

Przemysław Sadura

Przeminęło z węglem

Regiony górnicze
w poszukiwaniu nowej energii



Redakcja: Piotr Chałubiński, Monika Jaszcza

Autor: Przemysław Sadura

Skład: Monika Bakalarz

Fotografie: Valentina Troendle – s. 36, Adam Jaroński – pozostałe

Warszawa, październik 2022

Polska Zielona Sieć

Wstęp 3

Sen o przyszłości 4

Metodologia badań 7

Część I Przeminięło z węglem 9

Rozdział 1. Wczoraj: społeczne historie regionu 9

1.1 Na wschód od Konina Azja się zaczyna 9

1.2. Konin miastem socjalizmu 11

Rozdział 2. Dzisiaj: teraźniejszość w narracjach badanych 15

2.1 Już przestają ludzie ufać 15

2.2. Dobre miejsce do życia? 17

Część II Wielkopolska wschodnia w poszukiwaniu nowej energii 20

Rozdział 3. Jutro. Wizje przyszłości 20

3.1. Będziecie mieli drogi, po których nie będzie miał kto jeździć 20

3.2. Nie wiesz co robić, rób to, co najbogatsi 22

Rozdział 4. Jak stworzyć wizję – proces konsultacji 25

4.1. To trudna miłość jest – wczesne początki 25

4.2. Transformacja jako wybór tożsamości 28

4.3. To było coś niesamowitego – współpraca 29

4.4. Nasze wyobrażenia rozminęły się z rzeczywistością – start projektu 30

Rozdział 5. Partycypacja obywatelska w transformacji energetycznej i warunki upowszechniania modelu 33

5.1. Przełamać marazm. Model działania PZS i jego odbiór przez partnerów 33

5.2. Blaski i cienie partycypacji. Głosy krytyczne 38

Rozdział 6. Lustro zza Odry. Międzynarodowy wymiar projektu 40

6.1 Kontekst: inny model odejścia od węgla 40

6.2 Mityczne Niemcy i transformacja 40

Zakończenie: Nadzieja radykalna 45

Rekomendacje 48

Glosariusz 53

Bibliografia 54

Wstęp

Raport „**Przeminęło z węglem. Wielkopolska Wschodnia w poszukiwaniu nowej energii**” to niezwykła historia regionu, który powstał wraz z odkryciem węgla. Konin i okolice, które przez lata rosły na „węglowych sterydach”, dziś muszą odpowiedzieć sobie na pytanie czy istnieje „życie po węglu”. Nasze opracowanie to także historia wyjątkowej mobilizacji społeczności regionu, która postanowiła pozytywnie odpowiedzieć na to wyzwanie i „wymyślić się” na nowo. Do tego potrzeba wielkiej determinacji, odwagi i wizji. Decydując się wejść na drogę **sprawiedliwej transformacji** region postanowił zostawić za sobą to, co go do tej pory określało: dziesięciolecie tradycji górniczej, regionalnej dumy oraz życia opierającego się na równaniu: **kopalnia i elektrownia w Koninie = praca w regionie + energia w Polsce**.

Samorząd Wielkopolski Wschodniej zadeklarował chęć osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2040 r. – dekadę wcześniej niż zakładają ambitne cele polityki UE. Region zdecydował się tym samym podjąć wyzwanie polegające na stworzeniu nowej formuły tożsamości. Za **Terytorialnym Planem Sprawiedliwej Transformacji** (TPST) stoją więc większe ambicje niż transformacja energetyczna oraz odejście od wydobywania i spalania węgla. To również pościg za Europą i wyrwanie się z wieloletniego zacofania. – **Na wschód od Konina Azja się zaczyna** – powiedzenie to w sposób lapidarny mówi o zacofaniu regionu, którego początek wiąże się z przyłączeniem regionu do terenów rosyjskich w pierwszej połowie XIX wieku. To wtedy drogi Wielkopolski i Wielkopolski Wschodniej rozeszły się na długie lata. Ten raport to także historia wyzwania rzuconego peryferyjnym zależnościom rozwojowym.

To, co dla mnie jest najważniejsze to, że idea jest silniejsza niż pieniądz i gospodarka. Idea nowej przestrzeni, nowego miejsca, zbudowanego na transformacji, że jesteśmy nowocześni, bo mamy wodór i idziemy do neutralności – to tworzy pewną jakość. Wszelkie transformacje będą się udawały jeśli będą miały myśl przewodnią – mówi jeden z decydentów odpowiedzialnych za badany proces.

Wielkopolsce Wschodniej nie brakuje „myśli przewodniej” czy „pomysłu na siebie”. Na horyzoncie widać jednak wiele niebezpieczeństw przed jakimi stanął region. Chodzi m.in. o jednoczesne przyśpieszenie procesów transformacji i poważne opóźnienie startu mającego ją finansować **Funduszu Sprawiedliwej Transformacji** (FST). Może to pokrzyżować szyki i ostudzić reformatorski zapał. Na szczęście Wielkopolska Wschodnia nie popełniła błędu regionu bełchatowskiego, który transformację przespał¹ – wybrał przeszłość i zbyt długo zwlekał z rozpoczęciem jakichkolwiek przygotowań. **Pozostaje pytanie czy Wielkopolsce Wschodniej nie grozi, że stanie się regionem, który swoją transformację prześni – zbyt bardzo skupi się na wielkich wizjach przyszłości, zaniedbując teraźniejszość.**

¹ Przespana rewolucja: Sytuacja społeczna w regionie bełchatowskim u progu transformacji energetycznej. A. Dańkowska, P. Sadura. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2021

Sen o przyszłości

Zamknij oczy. Oddychaj głęboko. Wyobraź sobie przyszłość. Jest 2045 r. Świat doświadcza kumulacji efektów globalnego ocieplenia. Europa dodatkowo zмага się z transformacją energetyczną mającą pozwolić jej do 2050 r. osiągnąć pełną neutralność klimatyczną. Zdaniem większości ekspertów uda się to z kilkuletnim opóźnieniem wynikającym m.in. z perturbacji wywołanych odcięciem Unii Europejskiej (UE) od rosyjskiego gazu w następstwie trwającej przez większą część trzeciej dekady XXI wieku wojny Rosji z Ukrainą. Mimo, że kryzys surowcowy mocno przyspieszył masowy rozwój OZE, wodoru i efektywności energetycznej, to brak paliwa przejściowego znacząco przedłużył okres uzależnienia od węgla niektórych krajów w tym przede wszystkim – jakże by inaczej – Polski.

Jednak nie cała Polska jest w ogonie procesu przemian. Przed szeregiem wyraźnie wychodzi Wielkopolska Wschodnia, która ambitny cel unijny osiągnęła na początku lat 40. To pierwszy w Polsce region całkowicie neutralny klimatycznie, który pochłania więcej gazów cieplarnianych niż emituje. Stało się to możliwe dzięki zastosowaniu **odnawialnych źródeł energii** (OZE), zwiększeniu potencjału magazynowania energii oraz odbudowie naturalnych ekosystemów (zalesianie, odtwarzanie mokradeł, renaturalizacja rzek itp.). Mieszkańcy regionu zrezygnowali z węgla i korzystają głównie z energii elektrycznej, także do ogrzewania mieszkań dzięki m.in. bardzo popularnym produkowanym na miejscu pompom ciepła.

Mieszkańcy regionu są zaangażowani w wytwarzanie i obrót energią jako prosumenci, członkowie spółdzielni energetycznych, a także udziałowcy projektów infrastrukturalnych realizowanych w ramach rozszerzonych partnerstw publiczno-prywatnych. Kołem zamachowym systemu jest samorząd regionalny i lokalny. Komunalne i spółdzielcze minielektrownie korzystające z OZE, sieci przesyłowe, a także magazyny energii, zapewniają prąd mieszkańcom i lokalnym instytucjom. Uzupełnieniem jest aktywność biznesowa **ZE PAK** (Zespół Elektrowni Pątnów Adamów Konin SA) oraz zewnętrznych inwestorów oraz lokalnych przedsiębiorców.

Terytorialnym jądrem tego systemu jest „Wielkopolska Dolina Energii” – obszar tworzony przez pięć powiatów: Miasto Konin, koniński, kolski, turecki i słupecki, obejmujący łącznie 43 gminy i 15 miast. Zaprojektowany jeszcze w 2019 r. obszar świadomie wszedł w proces transformacji energetycznej, a działania służące tworzeniu czystego i ekologicznego przemysłu stały się tam motorem napędowym lokalnych samorządów i przedsiębiorców.

Cena jednostki energii jest obecnie dużo wyższa niż przed wybuchem postpandemicznej inflacji, jednak inwestycje w efektywność energetyczną pozwoliły znacząco obniżyć jej zużycie: większość domów stanowią budynki pasywne lub takie, które wytwarzają energię. W wielkopolskich parkach biznesowych od lat rozwijają swoją działalność firmy zajmujące się produkcją i regeneracją baterii, montażem, instalacją i serwisem pomp ciepła, ale też rozmaici producenci korzystający z niższych cen produkowanej lokalnie energii.

Zrekultywowane tereny pokopalniane stały się centrum gospodarstw agroturystycznych zakładanych przez byłych górników. ZE PAK we współpracy z lokalnymi samorządami wykorzystał wycofane z eksploatacji maszyny tworząc największe na świecie muzeum – park maszyn górniczych. Zwiedzający mogą znaleźć się w kabinie pracującej koparki, brać udział w procesie załadunku i transportu wydobywanego tylko na cele turystyczne surowca.

Wielkopolska Wschodnia stała się swoistym symbolem unijnego programu sprawiedliwej transformacji. To połączenie wzorcowo zaplanowanych i angażujących lokalnych mieszkańców przemian, współpracy między samorządem wojewódzkim a partnerami społecznymi oraz wczesnej decyzji ZE PAK o odejściu od wydobywania i spalania węgla (początkowo planowanej na 2030 r., a później przyspieszonej do 2024 r.). Zagwarantowało to dostęp do środków z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji. Region miał dzięki temu silne bodźce wymuszające szybką i obudowaną osłonami transformację.

Negatywne skutki odejść (i zwolnień) pracowników kompleksu ZE PAK oraz pracowników w sektorach powiązanych były z nadwyżką rekompensowane nowymi miejscami pracy związanymi z inwestycjami w ekologicznych gałęziach przemysłu. Rozbudowane pakiety szkoleniowe pomogły dostosować umiejętności odchodzących pracowników związanych z sektorem węgla brunatnego tak, aby to oni mogli znaleźć zatrudnienie w nowo powstającej branży OZE. Potrzeba tam było aż 25 tys. pracowników, co przekroczyło najbardziej optymistyczne prognozy i zatrzymało proces ucieczki młodych osób z subregionu konińskiego.

60%

W latach 2011–2020 zatrudnienie w GK ZE PAK spadło o 60 proc., do poziomu 4 tys. osób.

Dzięki dostępowi do środków unijnych i szybszemu zamknięciu kopalń znacznie przyspieszono rekultywację istniejących odkrywek wodami rzeczными oraz proces odtwarzania zasobów wód podziemnych. Procesy te wspomogły działania sprzyjające spowolnieniu odpływu i zwiększeniu retencji wody w regionie. Na dużych powierzchniach terenów pokopalnianych odtworzono zróżnicowaną rzeźbę terenu oraz przywrócono pierwotny drzewostan. Każda gmina pokopalniana odzyskała lasy i mokradła. Dużo środków pochłonęły także działania adaptacyjne do zmian klimatu: retencja, zmiany gatunków upraw, projektowanie miast i budynków tak, żeby unikać powstawania miejskich wysp ciepła.

Dobrze. Teraz obudź się i powoli otwórz oczy. Wydaje Ci się, że ta wizja jest zbyt piękna, aby mogła się ziścić? Prawdopodobnie masz rację. Choć taki scenariusz przyszłości Wielkopolski Wschodniej wyłania się z dokumentów, planów i raportów pisanych w latach 2019–2021 (m.in. raportu WWF i Instrat Sprawiedliwa transformacja w Wielkopolsce Wschodniej – diagnoza i wytyczne², Terytorialnego Planu Sprawiedliwej

Transformacji Wielkopolski Wschodniej³, czy Strategii rozwoju Wielkopolski Wschodniej do 2040 roku⁴). Optymizm autorów częściowo można tłumaczyć realną, jak się wówczas wydawało perspektywą szybkiego startu Funduszu Sprawiedliwej Transformacji. Z czasem dobre nastroje stopniowo się pogarszały i w połowie 2022 r., kiedy prowadzone były badania stanowiące podstawę poniższego raportu, nie było po nich śladu. Sprowadziło się to – mówiąc słowami rozmówcy reprezentującego samorząd województwa – do jednego: rozmowy z KE się przedłużają, a środków z funduszu sprawiedliwej transformacji po prostu nie ma.

Przedłużające się oczekiwanie na unijne środki jest doświadczeniem wielu regionów w całej Unii Europejskiej. Fundusz Sprawiedliwej Transformacji na dobre i na złe jest częścią nowej perspektywy finansowej w Funduszach Unijnych i podlega tym samym procedurom (przede wszystkim wydłużającym się konsultacjom międzyrządowym). W komfortowej sytuacji są jedynie regiony niemieckie, których transformacje, w ogromnych środkach, są finansowane z federalnego budżetu. W tych regionach, środki z FST traktuje się jako dodatek lub zabezpieczenie. To jednak wyjątek, a nie reguła. Frustracja spowodowana oczekiwaniem jest doświadczeniem wszystkich regionów, ale w Wielkopolsce Wschodniej niemal całą nadzieję związaną z przyszłością wsparcia na uruchomieniu FST. Specyfika regionu, która zapewniła jej w Unii wyjątkową pozycję symbolu Funduszu Sprawiedliwej Transformacji może łatwo obrócić się przeciwko niej.

Na początku prac nad Terytorialnym Planem Sprawiedliwej Transformacji zakładano, że środki unijne będą dostępne najpóźniej pod koniec 2021 r. W połowie 2022 r., kiedy prowadzone są badania do tego raportu, Fundusz Sprawiedliwej Transformacji ciągle nie został uruchomiony. Czas ten był wypełniony oczekiwaniem i łatwo było wtedy deklarować ambitne prognozy i cele.

Stworzenie tej bardziej porywającej niż realistycznej wizji przemian było jednak wielkim sukcesem regionu i ważnym krokiem dla rozpoczęcia procesu Sprawiedliwej Transformacji Wielkopolski Wschodniej. Spowodowało ono bezprecedensową mobilizację regionalnych aktorów i zawiązanie sieci współpracy samorządowców, aktywistów klimatycznych, lokalnych organizacji pozarządowych i przedsiębiorców, a także przedstawicieli ZE PAK oraz związków zawodowych. Zaowocowało to stworzeniem wzorcowego planu transformacji energetycznej – otwartego i włączającego różne grupy społeczne. Plan został uznany przez Komisję Europejską (KE) oraz ekspertów za najlepszy plan terytorialny. Co ciekawe, jak wynika z rozmów

² Sprawiedliwa transformacja w Wielkopolsce Wschodniej – diagnoza i wytyczne, M. Hetmański, D. Kiewra, D. Iwanowski, P. Czyżak, Fundacja WWF Polska (2021).
www.instrat.pl/wwf-wielkopolska-wschodnia.

³ <https://arrtransformacja.org.pl/wp-content/uploads/2021/10/2021.06.30-TPSTWW.pdf>

⁴ <https://arrtransformacja.org.pl/wp-content/uploads/2021/12/2021.11.24-Strategia-rozwoju-Wielkopolski-Wschodniej-ZALOZENIA.pdf>

z przedstawicielami organizacji, przedsiębiorcami, samorządowcami, byli oni mniej lub bardziej świadomi nierealności niektórych elementów wizji.

To może się wydawać iluzją, ale czasami trzeba jej użyć po to, aby wytworzyć motywację. Utopia jest potrzebna nie po to, aby ją implementować, tylko by motywować, wskazywać kierunek, dawać narzędzia krytyki status quo. — IDI8_NGO

Metodologia badań

Poniższy raport ma za zadanie opisać kontekst i proces planowania sprawiedliwej transformacji w regionie w świetle narracji przedstawicieli głównych grup zaangażowanych w jej przebieg. W ramach badań prowadzonych między majem a sierpniem 2022 r. zrealizowano m.in. kilkanaście wywiadów pogłębionych z udziałem pracowników samorządu regionalnego i lokalnego, przedstawicieli Agencji Rozwoju Regionalnego (ARR) i Zespół Elektrowni Pątnów Adamów Konin (ZE PAK), członków związków zawodowych, lokalnych przedsiębiorców, aktywistów, pracowników i współpracowników organizacji pozarządowych zaangażowanych w proces Sprawiedliwej Transformacji (Polska Zielona Sieć, Instytut Zielonej Przyszłości, CEE Bankwatch Network). Ze względu na konieczność, w wielu przypadkach, zachowania anonimowości rozmówców każdy cytat opisany jest symbolem zawierającym numer rozmówcy (IDI_) oraz stosowną ogólną kategorię (NGO/ARR/samorząd/przedsiębiorca/ZEPAK/ZZ).

Oprócz wywiadów podstawą wniosków zawartych w raporcie są obserwacje i rozmowy (ponad dziesięć) towarzyszące spotkaniom w ramach trzydniowej wizyty studyjnej przedstawicieli łżyckich samorządów i organizacji pozarządowych w Wielkopolsce Wschodniej. Wizyta studyjna była elementem projektu Polskiej Zielonej Sieci „Oddolne, zrównoważone, odnawialne laboratorium dla Sprawiedliwej Transformacji w polskich i niemieckich regionach kopalnianych⁵”. Materiał empiryczny został uzupełniony analizą sprawozdań, raportów, artykułów wytworzonych w trakcie realizacji projektu oraz procesu konsultacji TPST. W poniższym raporcie ograniczono do niezbędnego minimum opis kontekstu historycznego i społeczno-ekonomicznego regionu. Tego typu opisy łatwo znaleźć w licznych raportach i artykułach dostępnych w repozytorium znajdującym się na stronie poświęconej sprawiedliwej transformacji Wielkopolski Wschodniej prowadzonej przez ARR⁶. Uwaga koncentruje się na rekonstrukcji narracji i stanowisk poszczególnych aktorów zaangażowanych w procesy dotyczące przeszłości, teraźniejszości oraz przyszłości, a także propozycjach ich interpretacji. **Celem raportu jest krytyczny opis przyjętego modelu planowania transformacji z uwzględnieniem możliwości jego implementacji w innych regionach.**

⁵ Projekt jest realizowany przez Polską Zieloną Sieć we współpracy z partnerami: Fundacja Instytut Zielonej Przyszłości z Konina, Lausitzer Perspektiven z region Łżyc oraz Ecologic Institute z Berlina. Projekt jest finansowany ze środków EUKI (European Climate Initiative), instrumentu finansowego Ministerstwa Gospodarki i Ochrony Klimatu Niemiec.

⁶ <https://arrtransformacja.org.pl/publikacje>



Część I

Przeminęło z węglem

Wielkopolska Wschodnia nie figuruje w dawnych spisach polskich regionów historyczno–geograficznych. Określenie pojawiło się dopiero na początku XXI w. na potrzeby pozyskiwania unijnych funduszy i zastąpiło używaną do tej pory nazwę: subregion koniński. Nowa nazwa regionu to także ukłon wobec mieszkańców mniejszych miast (m.in. Turku), którzy przez dekady żyli w cieniu Konina, narzekając na tzw. koninocentryzm – czyli marginalizowanie znaczenia (i interesów) innych lokalnych ośrodków miejskich. Nazwa „Wielkopolska Wschodnia” w trafny sposób uchwyciła też specyfikę tego niezwykłego miejsca – jednocześnie będącego i nie będącego częścią historycznej Wielkopolski.

Rozdział 1.

Wczoraj: społeczne historie regionu

1.1. Na wschód od Konina Azja się zaczyna

Źródeł współczesnej wielkopolskiej tożsamości (wschodniej i zachodniej) należałoby przede wszystkim szukać w XIX w. Polska była wtedy podzielona między trzech zaborców: Prusy, Rosję i Austrię. W wyniku II rozbioru Polski (1793) Konin znalazł się na obszarze zaboru pruskiego. Potem, na krótko, był częścią Księstwa Warszawskiego, żeby ostatecznie w 1815 r., wraz z subregionem, znaleźć się w granicach Królestwa Kongresowego (zabór rosyjski). Od tego czasu tożsamość Wielkopolski Wschodniej i Zachodniej rozwijała się w zupełnie innych warunkach.

W zaborze pruskim (bogatszym i bardziej uprzemysłowionym niż austriacki i rosyjski) niemal od początku XIX w. rozwijał się etos tzw. pracy organicznej – czyli działań na rzecz rozwoju gospodarczego ludności polskiej. Było to zarazem sposobem sprzeciwu wobec germanizacji jak i walką o lepszy status materialny i społeczny. Porządek, pracowitość i oszczędność zaczęły wyznaczać wielkopolską etykę i tożsamość.

Wielkopolski patriotyzm był raczej pozytywistyczny niż romantyczny – bogać się i pracuj dla siebie i społeczeństwa. Okraszony dodatkowo poczuciem uprzywilejowanej odrębności. To na terenie zaboru pruskiego, w Strzałkowie, kończyła się kolej berlińska, co oddają powiedzenia „Europa kończy się w Strzałkowie” i „Od Konina Azja się zaczyna” – w artykule dla tygodnika „Polityka” stwierdzał socjolog UAM prof. Krzysztof Podemski⁷.

Kontrastowało to wyraźnie z sytuacją w bardziej opresyjnym (i zdecydowanie mniej legalistycznym) zaborze rosyjskim, gdzie silniejszy był insurekcyjny zapal niepodległościowy. Konin i okolice wielokrotnie stawały się widownią krwawych działań zbrojnych i represji. Tak było m.in. podczas Powstania Styczniowego w 1863 r. – brutalnie stłumionego przez carat. Ta specyficzna geneza jest częstym przedmiotem wypowiedzi naszych rozmówców, co wskazuje, że regionalny etos jest rzeczywiście żywą formą kultury i budulcem lokalnej tożsamości. Opowieść o granicy między Zachodem i Azją pojawiała się w kilku przeprowadzonych wywiadach.

*Bełchatów został zbudowany z niczego przez napływowych mieszkańców m.in. z Wielkopolski Wschodniej. Śląsk dla odmiany przez trzysta lat był węglowy. My jesteśmy pośrodku. Komu łatwiej będzie stworzyć nową tożsamość? Tu przed węglem była kultura rolnicza. To była rdzenna Wielkopolska. **Na wschód od Wrześni zaczyna się Azja. Tak uważamy my Poznaniacy, bo tam był już zabór rosyjski.** Ślesin był na przykład ośrodkiem handlu gęsiami. Stąd te elementy kulturowe: dożynki w Wielkopolsce Wschodniej, tradycja kół gospodyń wiejskich, ludowa tradycja. Każda wieś w tej, czy w innej gminie na dożynkach jest reprezentowana. Każda wieś ma swoje stoisko. Pod Poznaniem pan już tego nie zobaczy. Te miejscowości żyją w kulturach zastanych, co świadczy o sile tradycji. Z drugiej strony w Koninie i Turku trzeba pamiętać o ich miejskim charakterze, tu pracowali robotnicy i mieli bardzo dobry dostęp do kultury. Jest na czym budować jeśli chodzi o tożsamość. Cały czas mamy [w Koninie – przyp. red.] cztery domy kultury, a to jest ogromny zasób. Ludzie nie żyją samą pracą, ale pewną rzeczywistością, która ich podtrzymuje, zasobami tradycji. — IDI2_RR*

Losy regionu zmienił węgiel brunatny, którego zasoby w rejonie Konina zostały zbadane i udokumentowane jeszcze w okresie międzywojennym. Przemysłową eksploatację surowca rozpoczęli Niemcy w czasie okupacji (1939–1945). Eksploatacja surowców była kontynuowana po wojnie. W 1945 r. polska załoga przejęła obiekty wybudowane przez hitlerowców podczas wojny i rozpoczęła wydobywanie z **odkrywki Morzysław**. W 1953 r. rozpoczęto eksploatację węgla z drugiej **odkrywki Niesłusz**. Rozwój kopalni nabrał rozmachu na przełomie lat 50. i 60., kiedy powstała Elektrownia Konin (1958) i nieco później Elektrownia Pątnów (1967–69). Aby zapewnić stałe dostawy surowca dla tych siłowni, co kilka lat uruchamiano kolejne odkrywki: **Gosławice** (1958), **Pątnów** (1962), **Kazimierz** (1965), **Józwin** (1971), **Lubstów** (1982), **Józwin IIB** (1999), **Drzewce** (2005) i **Tomisławice** (2010), czytamy na stronie kopalni⁸.

⁷ Patrioci, ale po swojemu

<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/mojemiasto/1583817,1.poznan-pelen-sprzecznosci.read>

⁸ <http://www.kwbkonin.pl/index.php/odkrywki-2/>

1.2. Konin miastem socjalizmu

Starsi pracownicy kopalni znają jej historię na wyrywki. Z pamięci wymieniają daty uruchomienia kolejnych odkrywek czy oddania kolejnych obiektów.

Węgiel pojawił się w 1939 r., kiedy Niemcy weszli, bo na osiedlu Glinka zobaczyli, że jest coś takiego co można wydobywać. Na serio zaczęto wydobyć w 1945 r. w Morzysławiu. Początkowo [węgiel – przyp. red.] był przewożony do Niesłusza. Wtedy przyjeżdżali inżynierowie z AGH, bo tu nie było osób znających się na wydobywaniu. [...] Jak przyjechaliśmy w 1965 r. to były tylko dwa osiedla. Dziś tak zwany nowy Konin składa się z pięciu osiedli. Ja teraz mieszkam na osiedlu czwartym. Na moich oczach budowały się szkoły, domy kultury, żłobki. Za budowę odpowiadała kopalnia, ZRB [Zakład Robót Budowlanych – przyp. red.]. Oni budowali bloki mieszkaniowe na potrzeby górników. Teraz już tego wszystkiego nie mamy. Szkoła, dom kultury, przedszkola to wszystko zostało przekazane samorządowi. — IDI5_ZZ

– *Najbardziej szkoda ośrodków wypoczynkowych w okolicach Ślesina – wspomina czasy rozkwitu i świetności miasta jedna z rozmówczyń. – Żeby pan widział, co tam się działo!*
– dodaje. Ta i inne historie przepełnia nostalgia i tęsknota za tym, co przemija wraz z węglem. Jak się później przekonamy dla wielu narratorów te opowieści to zaledwie przygotowanie gruntu pod krytyczne oceny dzisiejszej rzeczywistości oraz malowane w ciemnych barwach wizje przyszłości.

Jak przyjechałam do Konina w 1965 r. to powstawała nowa huta aluminium. Pamiętam, że Cyrankiewicz [premier PRL Józef Cyrankiewicz – przyp. red.] przyjeżdżał na otwarcie. Zaczęło napływać dużo ludności z zewnątrz. Potrzebna była siła robocza: mechanicy, elektrycy, robotnicy, inżynierowie. Konin był terenem rolniczym i nadal taki jest. Natomiast jak powstała elektrownia, huta, kopalnia, trzeba było ściągnąć ludzi z całej Polski. [...] Przyjęłam się do kopalni w 1976 r. i jeździłam wydelegowana do rekrutowania ludzi z AGH, absolwentów i innych. Wszędzie były problemy mieszkaniowe, a u nas nie, bo były porezerwowane [pis. oryg.] dla nich mieszkania. Przyjeżdżali już jako małżeństwa lub tu je zawierali i od razu dostawali mieszkania plus dobrą pracę i dobre wynagrodzenia, plus perspektywę, że mają pracę aż do emerytury. Rzadko się zdarzało, że ktoś zaczynał od hotelu „Górnik”. Pokupowali domy, bo było ich stać. Teraz wielu wyprzedaje te domy i wracają do miejscowości pochodzenia. Do Wrocławia, Poznania, Łodzi czy Krakowa. Rosłam razem z Koninem i patrzyłam jak się zmienia miasto. Było kolorowo, mnóstwo kawiarenek i nigdzie nie było miejsca i wszędzie trzeba było czekać na obsługę takie były tłumy. Był Hortex i naprawdę było ciężko dopchać się. Młodzieży było pełno na ulicach. Teraz już widać wieczorami ile jest pustostanów. Ile osób wyjechało, ile umarło, młodzi nie wracają po studiach. — IDI5_ZZ

Okres największej świetności miasta zaczyna się, według cytowanych rozmówców, po wybudowaniu w 1958 r. elektrowni „Konin” (dziś elektrownia nie jest już opalana węglem i produkuje z biomasy miejskie ciepło) i elektrowni „Pątnów” (1967–69).

Przez następne dwie dekady (lata 70. i 80.) miasto szybko się rozwijało. W tym czasie uruchamiane są kolejne odkrywki. Kiedy w latach 80. powstawała odkrywka Lubstów, na jej oficjalne uruchomienie przyjechał ówczesny minister górnictwa Czesław Piotrowski, wspomina jedna z naszych rozmówczyń.

*Mówili, że to kura znosząca złote jaja, bo węgiel był tak dobrej jakości. Piotrowski przecho-
dził się piechotą po mieście robiąc ogromne wrażenie. Chociaż ta odkrywka budziła wielkie
emocje. Pamiętam jak kiedyś wtargnęło do zakładu 20 rolników z widłami. Chcieli roz-
mawiać z dyrektorem. Własną piersią broniliśmy: że dyrektora nie ma i tak dalej. Mówili,
że kury jajek nie znoszą, że bałagan zostawimy po sobie. To nie prawda, bo rekultywa-
cja jest od zawsze wpisana w nasze działania. Co więcej kukurydza, rzepak, topinambur
dużo lepiej rosną po rekultywacji niż przed i jest to naukowo udowodnione. — IDI5_ZZ*

289 **W latach 2005–2019 ilość pracujących w przeliczeniu na 1000 mieszkańców w subregionie konińskim wzrosła z 252 do 289 osób (w tym czasie w kraju liczba pracujących wzrosła z 259 do 317).**

W podobnym duchu wypowiada się jeden z górników pracujących w miejscowej kopalni, dużo młodszy od poprzednich rozmówców. Jego ojciec przyjechał do Konina za pracę i zatrudnił się przy budowie elektrowni. On sam pracę w kopalni zaczął w 1988 r. Jego zdaniem wpływ kopalni na rozwój miasta był ogromny. To ona zajmowała się budową basenów, szkół, domów kultury. Była też miejscowym “deweloperem”. Do końca lat 90. budowała mieszkania i odsprzedawała je mieszkańcom. To były, zdaniem rozmówcy, ostatnie dobre lata dla Konina i gmin ościennych takich jak Kleczew i Ślesin. Sytuacja zaczęła się pogarszać po prywatyzacji zakładu. Całe lata dwutysięczne są opisywane jako okres schyłku. „Od wtedy już nie inwestowano w miasto”. Przed prywatyzacją zaczynała się „mała restrukturyzacja”: ruchy kadrowe i ograniczanie zatrudnienia.

*Nasza kopalnia nie jest jak Bełchatów. Jest wieloodkrywkowa. Teraz zostaniemy zaraz
przy jednej odkrywce. Teraz ostatnie złoża ma być eksploatowane do końca 2024. Jak
zamknięta została elektrownia Adamów, kopalnia Adamów to wiedzieliśmy, że już
idziemy w stronę zamknięcia. Ludzie mówili, że to niemożliwe. Prąd będzie zawsze
potrzebny. — IDI13_ZZ*

Według rozmówcy w kopalni zostało mniej niż dwa tysiące pracowników, a jeszcze latach 90. zatrudnionych było ponad dziewięć tysięcy. Jak podkreśla, obecne władze miasta nie szanują tego dziedzictwa.

*Hucznie się tu ogłasza, mówi o zielonej energii, transformacji, ale nie widać, aby na serio
się tym interesowali. Solorz chciał inwestować ale nie dostał żadnych preferencji. Miasto
się nami nie przejmuje. Zapomnieli ile nam zawdzięczają. — IDI13_ZZ*



Zapomnieli albo po prostu zapamiętali inaczej. Okazuje się bowiem, że zupełnie inaczej niż pracownicy kopalń i elektrowni historię miasta wspominają lokalni przedsiębiorcy i specjaliści.

Zmiana jest wielka w porównaniu do lat 70. W latach 70. to była betonowa pustynia. To było typowe miasto socjalizmu. Były nawet takie plakaty „Konin miastem socjalizmu”. Przed wojną to było powiatowe miasto, w którym nic się nie działo. Po wojnie Konin urósł na sterydach węglowych. Powstał dość nagle, w szczerym polu, po uruchomieniu węgla. Od wtedy mamy miasto dualne: stary Konin i nowy Konin leżą obok siebie. Nowy się rozwinął, ale starówka była przez długie lata siedliskiem ludzi o niższym statusie materialnym, kulturowym. Miejscem gdzie lepiej się nie zapuszczać. Dużo się zmieniło od początku XXI w. i teraz starówka się gentryfikuje. Nowy Konin był zaś sypialnią dla wielkich zakładów pracy, plus restauracje, plus domy kultury i to wszystko z początkiem lat 90. zaczęło się zmieniać. Pojawiała się inna przedsiębiorczość niż energetyczna i państwowa. To było miasto typowo zasilone przez ludzi napływowych, kadry specjalistyczne lub robotników. Nie budowało się przez lata organicznie i nie było tu drobnych przedsiębiorców, rzemieślników. W latach 90. nastąpił rozkwit drobnej przedsiębiorczości. — IDI4_przedsiębiorca

Dzisiejsi „planiści” odpowiadający za koncept sprawiedliwej transformacji regionu okazali się świadomi tego napięcia, różnych lokalnych pamięci historycznych czy sprzecznych ocen. Zdaniem jednego z rozmówców reprezentujących samorząd regionalny Konin jest jednym z „najgorętszych” miejsc w Polsce. Znajduje się na skrzyżowaniu szlaków, ma też zróżnicowane zasoby regionalnej tożsamości i ogromne szanse na sukces.

„Na wschód od Strzałkowa zaczyna się Azja” – dziś nie musimy być niewolnikami tego powiedzenia. Nie musimy kierować się autostereotypem. Ideą, którą chcemy zaszczerpić na tych ogromnych zasobach tradycji jest neutralność klimatyczna. — IDI2_ARR

Zdaniem rozmówcy to jest konkretny pomysł i ambitne zadanie, bo region musi być „jakiś”, żeby osiągnąć neutralność klimatyczną w 2040 r. To oznacza, że powinno się także kultywować tradycję górniczą, lecz trzeba nadać jej nowy impet, nową energię.

To co dla mnie jest najważniejsze to, że idea jest silniejsza niż pieniądz i gospodarka. Idea nowej przestrzeni, nowego miejsca zbudowanego na transformacji, że jesteśmy nowocześni, bo mamy wodór i idziemy do neutralności. To tworzy pewna jakość. Wszelkie transformacje będą się udawały jeśli będą miały myśl przewodnią. — IDI2_ARR

Rozdział 2.

Dzisiaj: terażniejszość w narracjach badanych

2.1. Już przestają ludzie ufać wszystkim

Nie mniej zróżnicowane są narracje dotyczące terażniejszości Wielkopolski Wschodniej. Jak się żyje w regionie? To zależy z kim porozmawiamy. Górnicy, związkowcy, młodzi i seniorzy, aktywiści i przedsiębiorcy, mieszkańcy Turka, Konina, Kleczewa – każdy ma swoją historię. Zaczniemy od tych pierwszych. Związkowcy opowiadają o procesie tzw. outplacementu [program wsparcia w poszukiwaniu nowej pracy – przyp. red.], który próbuje stopniowo wdrażać ZE PAK. Firma wynajęła agencję rekrutującą chętnych do wzięcia udziału w procesie przekwalifikowania i znalezienia zatrudnienia poza podmiotami grupy kapitałowej. Gdy już zgłosi się kandydat przejmuje go firma i pomaga przeprowadzić, przynajmniej w teorii, przez proces szukania nowej pracy. Jak idzie?

Wielu chętnych nie ma, bo nie ufają. Już przestają ludzie ufać wszystkim. Turek 2018 r. Wszystko zostało zamknięte, ale tam jest mało ludzi to znaleźli pracę lub wyjechali za granicę. Teraz znowu jest strach. Ludzie przychodzą i pracują... u nich tylko nogi pracują, a głowa to już gdzie indziej jest. Tylko myślę: kurde zwolnią mnie, nie zwolnią mnie? Kiedy? Dawniej kredyty, hipoteki i pewność pracy do emerytury. Teraz nie ma emerytury, a mają kredyty, chore żony, za chwilę bank im to wszystko zabierze. — IDI5_ZZ

– Żeby transformacja była sprawiedliwa musi mieć ludzką twarz – wyjaśniają związkowcy. Tę ludzką twarz ich zdaniem powinni pokazać wszyscy: Komisja Europejska (KE), rząd, samorząd, władze kopalni. W zasadzie do każdego z tych podmiotów mają pretensję. – To co Bruksela zrobiła z nami to skandal. Warunki spełnione, a kasy nie ma – zauważają. Do rządu mają żal o dyskryminowanie górników pracujących w kopalniach węgla brunatnego i uprzywilejowanie górników ze Śląska. – Chcemy urlopów górniczych 75 proc., tak jak oni. A rząd: tu by trzeba zmienić ustawę, to nie jest takie proste. Żyjemy w jednym państwie, oddychamy takim samym powietrzem i ustawa powinna być jedna! – podkreślają.

Samorządowi zarzucają, że nie ściąga inwestorów, nie współpracuje z ZE PAK. Co jest nieco dziwne, jak na związkowców, nie mają nic do zarzucenia pracodawcy. – Trudno winić prywatnego właściciela, że myśli o swoim interesie – mówią. Najchętniej jednak opowiadają o losach poszczególnych ludzi. Takich, dla których restrukturyzacja to nie jest abstrakcyjny proces. To być albo nie być. Na listach osób „do zwolnienia” znajdują nazwiska kolegów i przyjaciół. Jak podkreślają związkowcy w rozmowach, nie jest łatwo powiedzieć komuś: jutro będziesz zwolniony.

Raz coś takiego mówię: jest mi bardzo przykro, ale twoje nazwisko jest na liście osób do zwolnienia. W odpowiedzi słyszę „Boże, dlaczego ja? Mam żonę chorą na nowotwór złośliwy. Ja dom sprzedaję, żeby ją ratować, a wy mi jeszcze pracę zabieracie? Jak ja do domu wrócę, jak ja to żonie powiem, jak jej i dzieciom w oczy spojrzę?” Długo płakaliśmy razem. W tym konkretnym przypadku udało się pomóc, bo się człowiek otworzył, można było coś jeszcze zmienić. Ilu nie powiedziało, bo się wstydziło? Ilu w trudnej sytuacji straciło pracę? To jest tragedia ludzka. — IDI5_ZZ

Związkowcy podkreślają, że część pracowników próbuje ratować się na własną rękę. Młodzi odchodzą, gdy tylko trafi się okazja. Ktoś coś znajdzie za granicą, inny zaczepi się w zaprzyjaźnionej firmie. Elektrycy, operatorzy, spawacze wiedzą, że nie dopracują do emerytury. Jak pojawi się inna praca na horyzoncie to odchodzą. Po pierwszych zwolnieniach w 2020 r. powstało centrum montażowe fotowoltaiki z ofertą przyuczenia chętnych do nowego zawodu. Skorzystało niewielu. Większość liczy na dopracowanie do emerytur i urlopów górniczych. To nie jest dla starszych takie bieganie po dachach – wyjaśnia rozmówca.

Ludzie chcieliby robić to, co robią i mają pretensje do związkowców. „Jeździcie, rozmawiacie, a co ja z tego, k..., mam? Zaraz mnie zwolnią, a mam kredyt. Za co będę żyć?” — IDI13_ZZ

A co mówią przedsiębiorcy, uznani specjaliści czy urzędnicy wyższego szczebla zatrudnieni na państwowych posadach? Część zbywa opowieści górników i związkowców wzruszeniem ramion sięgając po jedną “słuszną” diagnozę: homo sovieticus. Zdaniem mojego rozmówcy, właściciela kilku firm w regionie, mieszkańcy Konina są „nauczeni” bierności.

Kopalnia była dla nich jak matka karmicielka. To było nie tylko miejsce pracy, to była instytucja, która wspiera cię od kołyski po grób. Wyprawki dla nowo narodzonych, żłobki pracownicze, prezenty od świętego Mikołaja, wczasy pracownicze, zasiłki, zapomogi. Całe życie kręciło się wokół kopalni. Kopalnia to było najważniejsze źródło zaopatrzenia przy budowie domków jednorodzinnych. Ile tutejszych domów zbudowano z materiałów wyniesionych z kopalni przez zaradnych pracowników? To byli ludzie, którzy robili wszystko, żeby nic nie robić – przekonuje mnie rozmówca. Z drugiej strony uważa, że personel kopalni to także kompetentna, wykwalifikowana siła robocza, profesjonaliści. Stanowią mniejszość, którą trzeba jakoś wyrwać. Bidoków, których system ubezwłasnowolnił trzeba będzie doholować do emerytury. — IDI1_przedsiębiorca

Menedżer z GK ZE PAK mówi to samo, lecz innymi słowami.

W regionie ukształtowała się specyficzna kultura. Całe rodziny pracowały i czasem nadal pracują w kopalni lub elektrowni. To jest dla nich prestiż. Szacunek otoczenia, poczucie przynależności i trochę wyższe pensje powodują, że ludzie nie chcą odchodzić. — IDI7_ZEPAK

Wspomina o pomysłach, aby przeszkolić część pracowników kopalni i przekwalifikować na instalatorów oraz serwisantów fotowoltaiki. Bez wystarczających środków publicznych, przy bardzo niskiej mobilności pracowników program nie mógł się udać. Według jego danych z dwustu przeszkolonych dziś pracuje w fotowoltaice tylko czterestu.

2.2 Dobre miejsce do życia?

Zdaniem wielu rozmówców najgorsze jest to, że młodzi mieszkańcy nie czują się związani ani z regionem, ani z miastem. – Uciekają, jak szczury z tonącego okrętu – słyszę. Zresztą nie tylko tutaj. To samo powtarzano mi w Rybniku, Bełchatowie i innych miastach górniczych. Zresztą nie tylko górniczych. Dane GUS z ostatniego spisu powszechnego pokazują, że średnie miasta w Polsce się wyludniają. Ludzie chcą mieszkać na wsi albo w aglomeracji. Co mówią sami młodzi? Mają poczucie, że nikt się nimi nie interesuje. Ciągłe wprowadza się jakieś udogodnienia dla seniorów, ale nie ma oferty kulturalnej dla młodzieży. Brak jest też rozrywek i miejsc spotkań. W zgodnej opinii młodych Konin to miasto ludzi starszych. Transport publiczny, rynek pracy, oferta czasu wolnego są dużo ciekawsze w Poznaniu. Jedyne miejsce aktywności lokalnej oddane młodym w Koninie nazywało się RestartLAB. Przyciągało wiele osób, ale właśnie się zamyka, bo miasto odebrało mu lokal. Dla młodzieży istotne okazują się także kwestie klimatyczne i środowiskowe. Region notuje jedne z najniższych opadów w całej Polsce. Susza jest bardzo widoczna na każdym kroku. Podkreślają to m.in. byli działacze Młodzieżowego Strajku Klimatycznego.

W 2050 roku będziemy mieli totalny deficyt wody plus ekstremalne zjawiska pogodowe. Do tego totalna betonoza, to jest miasta parkingów. — IDI3_aktywista

Kiedy serce miasta, Plac Wolności, wypełniono miejscami dla samochodów młodzi nazwali go „parkingiem wolności”. Wycina się drzewa, asfaltuje, betonuje miejską przestrzeń. Problemem nie są miejskie wyspy ciepła, problemem jest brak wysp zieleni. Powstał miejski plan adaptacji do zmian klimatycznych, ale się go nie wdraża. A do tego brakuje mieszkań. Wynajem mieszkania w Koninie kosztuje – wedle naszych rozmówców – tyle co w Poznaniu. Nic dziwnego, że młodzi wyjeżdżają. – *Najważniejszym wyzwaniem dla miast regionu jest starzenie się społeczeństwa* – twierdzą. Do 2050 r. Konin skurczy się o połowę w stosunku do 2000 r. Będzie mieć 40 tys. mieszkańców. To oficjalna prognoza GUS. Na tym ucierpi budżet miasta, społeczność i cały lokalny organizm.

Nie wszystkich to zniechęca. – *Kiedyś miałem zdystansowany stosunek do miasta i regionu. Teraz myślę, że to jest dobre miejsce do życia* – tłumaczy lokalny przedsiębiorca. Nie wspomina z rozrzewnieniem wielkich budów lat 70. i 80. Dla niego i ludzi takich jak on, Konin zmienił się na korzyść po wejściu Polski do Unii Europejskiej (UE). Jak podkreśla rozmówca nie ma atutów wielkich miast, ale ma swoje zalety: jest miastem „15-minutowym”, w którym można szybko przejechać z jednego końca na drugi. Nie ma też korków. Lokalizacja jest dobra z punktu widzenia prowadzenia biznesu: 100 kilometrów do Poznania i tyle samo do Łodzi. Do Poznania pociągiem jedzie się 50 minut. Mieszkańcy nie cierpią z powodu problemów wielkich miast, a mają dobre połączenie. W okolicy jest sporo jezior, przez miasto przepływa Warta.

OK, są błędy procesów rewitalizacyjnych. Wybetonowany Plac Wolności to dzisiaj patelnia. A młodzi? Oni zawsze zwracają uwagę na to, co jest niekorzystne, zawsze narzekali,

że tu się mało dzieje, że źle działa transport publiczny. Nie mam zdania na temat transportu publicznego, bo nie korzystam. Dla moich dzieci to nie jest problem. Młodszy chodzi piechotą, starszy jeździ rowerem. — IDI4_przedsiębiorca

Jeszcze inaczej sytuację w regionie widzą osoby związane z Turkiem. Tamtejsi przedsiębiorcy i specjaliści cieszą się, że Turek pierwszy etap transformacji, z likwidacją „brudnego przemysłu” i miejsc pracy, ma już za sobą. Teraz ma bardzo zdywersyfikowany biznes i nie jest narażony na wstrząsy. Społeczność lokalna ma tradycję rozwijania przedsiębiorczości i, zdaniem rozmówców, znacznie wyższy kapitał społeczny. Kilkukrotnie można usłyszeć opowieść o tym, że kiedy spłonęła 1/3 firmy Profim (jeden z największych w Polsce producentów krzeseł) i zakład musiał zwolnić 300 osób, to okazało się, że lokalne firmy w geście solidarności, z dnia na dzień, zgłosiły chęć zatrudnienia wszystkich pracowników.

Nie spotkałem się z taką sytuacją wcześniej i później. Turek to jest unikalne miejsce i ma wyjątkowych przedsiębiorców. Większość zaczynała jako firmy rodzinne, wszyscy się znają i utrzymują kontakt. Jest to grupa zwarta, elastyczna i dobrze funkcjonująca. — IDI1_przedsiębiorca

Tego nie ma w Koninie. Tam firmy nie zdołały się rozwinąć albo poddały się nie mogąc znaleźć pracowników. Przez lata miasto było górniczą monokulturą. Zdaniem mieszkańców Turka Konin nie jest jeszcze gotowy na szok transformacji.

Bezrobocie wynosi tam 7 proc., to ponad dwa razy więcej niż w Turku. Do tego mają około 2–3 tys. górników na pokładzie, więc będą mieli kilkunastoprocentowe bezrobocie, jak stanie wydobyć. — IDI1_przedsiębiorca

Czasami odczuwalne są pewne zadawnione urazy czy animozje między miastami. Może dlatego, że Turek zawsze był „chłopcem do bicia”, a Konin był tym większym przedsiębiorstwem – spekuluje przedsiębiorca znający oba miasta. Konin był przez wiele lat faworyzowany przez ulokowanie przemysłu i sprawował hegemonię w regionie. Rywalizował z Kaliszem, rozrósł się i pokazywał innym miejsce w szeregu.

Turek był miastem mniejszym. Jednak tam wcześniej zlikwidowano elektrownię. W latach 90. były protesty górników i energetyków, którzy przyjeżdżali z Turku do Konina protestować przeciwko zamknięciu. Potem się jednak przedstawili na transformację i wspieranie lokalnej przedsiębiorczości. — IDI4_przedsiębiorca



Część II

Wielkopolska Wschodnia w poszukiwaniu nowej energii

Rozdział 3.

Jutro. Wizje przyszłości

Przy tak zupełnie innych narracjach dotyczących historii regionu oraz różnych diagnozach dotyczących jego aktualnej sytuacji nie powinno dziwić, że jego mieszkańcy bardzo odmiennie wyobrażają sobie jego przyszłość. Rozmowy o przyszłości pokazały, jak różny może być stosunek do sprawiedliwej transformacji kluczowych interesariuszy procesu w regionie: górników, pracowników branży energetycznej, samorządowców, aktywistów, przedsiębiorców oraz mieszkańców. Wizje dotyczące przyszłości pozwalają identyfikować kluczowe nadzieje i obawy.

3.1 Będziecie mieli drogi, po których nie będzie miał kto jeździć

Jest jesień 2019 r. Trwają konsultacje z udziałem związków, aktywistów oraz samorządowców. Rozmowa koncentruje się na wypracowaniu 21 tzw. fiszek projektowych dotyczących energii i infrastruktury w regionie. Z perspektywy młodego aktywisty wygląda to tak: smutni, starsi panowie w garniturach z poważnymi minami dyskutują, jak zainwestować duże europejskie pieniądze w rozwój infrastruktury i energetyki. Dyskutują o pieniądzach, których jeszcze nie ma i przyszłości tych, którzy są nieobecni na sali czyli tzw. młodych. Największe środki mają iść na rozbudowę infrastruktury transportowej. Nagle głos zabiera Piotr Czerniejewski, lokalny aktywista ze Stowarzyszenia Młodzi Lokalsi. – *Będziecie mieli drogi, po których nie będzie miał kto jeździć, bo wszyscy stąd wyjadą* – mówi. Dla samorządowców, przedsiębiorców to szok. Zdają sobie sprawę, że zupełnie zignorowali głos młodzieży. Zresztą same uwagi dotyczące nadmiernego inwestowania w infrastrukturę też trafiają im do przekonania.

Mamy absurdy, jak budowanie autostrady z osiedla na osiedle, to jest nikomu niepotrzebne. [...] Dałoby się za te pieniądze lepiej skomunikować Konin. — IDI4_przedsiębiorca

Od tej pory obawa dotycząca wyludnienia regionu i troska o zatrzymanie młodzieży stały się jednym z tematów często pojawiających się w wypowiedziach dotyczących przyszłości. Pojawiają się wypowiedzi, które mówią o specyfice regionów węglowych.

O nas, na razie, nie mówi się tak, jak o Bełchatowie, ale tu ludzie byli zwożeni, wpędzani do bloków, taka wymuszona migracja była, a teraz znowu młodzi uciekają. Dlaczego wyjechałem do Poznania? Nie chciałem pracować w kopalni, elektrowni ani supermarkecie. Mnóstwo ludzi z tych powodów wyjeżdża. Największym pracodawcą w mieście jest sieć marketów. Miasto marketów i starych ludzi. Tak wygląda przyszłość. — IDI6_JST_samorządowiec

Jakie argumenty przekonują tych, którzy decydują się zostać? Młodzi aktywiści wskazują głównie na kwestie ekonomiczne. Studia w Akademii Nauk Stosowanych w Koninie i mieszkanie u rodziców brzmi łatwiej i taniej niż życie w Poznaniu. Zostają też tacy, którzy są po szkołach branżowych i nie chcą się już dalej uczyć. Reszta wyjeżdża.

Są studiujący, którzy chcieliby wrócić, czują więź z miastem, przywiązanie do ludzi, do rodziny, jednak to, co się dzieje, nie zachęca ich do powrotu. — IDI3_aktywista

Młody działacz mówi, że nie tylko wśród rówieśników dostrzega symptomy zniechęcenia i rozczarowania. Narastający pesymizm widać także wśród górników: zbierają podpisy pod ustawą, która da im pomostówki takie, jakie mają górnicy węgla kamiennego. Chyba nie wierzą w pieniądze z programu sprawiedliwej transformacji i wolą wcześniejsze emerytury. W komentarzach w mediach społecznościowych pojawiają się coraz bardziej apokaliptyczne wizje. Mówią to zresztą nie tylko górnicy i pracownicy elektrowni, ale także osoby zatrudnione w powiązanych spółkach.

Najbardziej zaniepokojeni są górnicy i pracownicy ZE PAK. Roztaczają wizje powtórek z transformacji górnictwa lat 90. i upadku miast górniczych.

Za chwilę staniemy się Wałbrzychem 2.0. Wiemy jak to wyglądało. Taki region, tętniący życiem do takiego upadku doprowadzić? To się dzieje. Padają polskie przedsiębiorstwa. Huta była polska teraz jest duńska. (...) pracodawca ogłosił teraz [odejście od węgla – przyp. red.] w 2024 r., a nie 2030 r., bo się kończy rynek mocy. Ja się temu nie dziwię, bo jak nie będzie dopłat związanych z urynkowaniem mocy to się zupełnie nie opłaca. (...) Gdyby nie było tych zwolnień, ale naprawdę to się już dzieje. Elektrownia zlikwidowana. Zwalniani są kolejni pracownicy. Nie wolno ludzi zostawiać. Byle szybko były pieniądze i obejmowały ludzi wstecz. Muszą być jak najszybciej. To jest takie wołanie jak o tlen. — IDI5_lider ZZ

Pesymizm podsycają niespełnione nadzieje na szybkie unijne pieniądze. Związkowcy wspominają swoje zaangażowanie w prace nad Terytorialnym Planem Sprawiedliwej Transformacji. Są przekonani, że uwzględniono wszystkie zastrzeżenia Komisji Europejskiej. Pamiętają zresztą komplementy ze strony Brukseli. Tymczasem środków nie ma, a alternatywy nie widać.

Nie widzę tu przedsiębiorców chętnych aby zatrudniać górników, a jak ktoś twierdzi inaczej to niech mi pokaże tych przedsiębiorców. Ja nie chcę podgrzewać nastrojów, ale chcę wiedzieć, co ludziom powiedzieć. To nie jest sprawiedliwa transformacja. Wręcz przeciwnie, to jest bardzo niesprawiedliwa transformacja. A chcieliśmy robić dobrze. Bez robienia zadym jak na Śląsku. (...) Co my mamy tym ludziom... jak my mamy tym ludziom tłumaczyć. Ja im się nie dziwię, że przeklinają wszystkich w żywe kamienie. — IDI5_lider ZZ

A co do sprawiedliwej transformacji to ona jest jak Yeti, wszyscy o niej mówią, a nikt jeszcze jej nie widział. Pierwsze pieniądze mogą być w połowie przyszłego roku. Do tego czasu to u nas bezrobocie wzrośnie o połowę. — IDI13_ZZ

Sklonność do kasandrycznych przepowiedni to nie tylko specjalność „młodych mał-kontentów” i „roszczeniowych górników”. Coraz częściej pesymizm udziela się także przedsiębiorcom, specjalistom, a nawet samorządowcom.

Konin – tam zobaczymy straszną zapaść, to będzie niesamowite tąpnięcie. Już jest tendencja do oskarżania przedsiębiorców o to, co dopiero stanie się z pracownikami. Tam roszczenia pracownicze rosną w sposób typowy dla górników. Widzą pieniądze, a nie to czy będą mieli pracę. Ogólnie Piotrek Korytkowski [prezydent Konina – przyp. red.] stara się to dobrze przeprowadzić, ale sytuacja jest nie do pozazdroszczenia. Ludzie są na skraju upadku. Pomysły są takie: wpompować pieniądze, a potem czekać aż wydadzą na konsumpcję. — IDI1_przedsiębiorca

3.2 Nie wiesz co robić, rób to co najbogatsi

Pojawiają się jednak głosy, które są wyrazem nadziei na to, że Wielkopolska Wschodnia może wejść na ścieżkę dynamicznego rozwoju, a impulsem do tego może być właśnie transformacja energetyczna. Jak każda sytuacja kryzysowa jest to bowiem szansa, aby przekuć ją w sukces. Los subregionu nie jest przesądzony.

1,7 mld złotych z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji plus środki z innych źródeł to ogromne fundusze. Konin jest dziewiczy, jeśli chodzi o działalność gospodarczą. Tam prawie nic nie ma, co by rokowało dobrze dla regionu. Jednak wpompowanie takich pieniędzy w inwestycje może odwrócić sytuację. — IDI1_przedsiębiorca

Zdaniem przedsiębiorców sukces zależy od tego czy uda się przetransformować Konin w dynamiczny ośrodek gospodarczy. Szansą ma być koniec węglowej monokultury najpierw państwa, a później Solorza. Przez to „węglowe przekleństwo”, jak mówią, w regionie nie rozwijano przedsiębiorczości.

To jest dramat tego regionu: koncentracja na tym jedynym zakładzie, na jednej branży. Wskazują na zmiany, jakie zaszły w Turku, kiedy po zamknięciu elektrowni widoczni stali się lokalni przedsiębiorcy, sektor MŚP [sektor małych i średnich przedsiębiorstw]. — IDI1_przedsiębiorca

Podobnie wypowiadają się inni przedsiębiorcy i samorządowcy.

Turek sobie świetnie poradził, to prawda i tam przedsiębiorczość bardzo dobrze zadziałała. Lepiej założyć sto małych firm niż jednego giganta. U nas coś nie zadziało, bo wcześniej mieliśmy monokulturę i siedzieliśmy w złotej klatce. — IDI6_JST_samorządowiec

Doradzają z rezerwą podchodzić do najbardziej katastroficznych scenariuszy. Teraz dużo się mówi o wyludnianiu. – To jest migracja pod Konin, a nie migracja gdzieś dalej – wyjaśnia inny lokalny przedsiębiorca

Zaczęły się rozrastać przedmieścia i okoliczne gminy. Jest dużo inwestycji deweloperskich, budowlanych. Demograficznie Konin się zmienia. Młodzi ludzie, jak przechodzą na pewien etap edukacji, to wyjeżdżają, ale to oczywiste. Miasto nie ma się zastanawiać, co zrobić, żeby tych ludzi zatrzymać. Istotne jest, aby to było miejsce przyciągające. I w tej kwestii Konin za mało myśli, działa i promuje swoje zalety. Powinno się przyciągać innych w miejsce tych „wyeksportowanych”. — IDI4_przedsiębiorca

5 mld

Strategia należącej do Zygmunta Solorza-Żaka Grupy Polsat Plus zakłada m.in. inwestycje o wartości ok. 5 mld zł (1 mld euro) w latach 2022–2026 celem osiągnięcia ok. 1 GW zainstalowanej mocy produkcyjnej czystej energii oraz około 0,5 mld zł (100 mln euro) w technologii wodorowe.

Sukces wymaga trzech czynników. To atmosfera sprzyjająca działalności gospodarczej, fundusze i niskie bezrobocie. W tym momencie region ma te elementy i mógłby zostać liderem nie tylko w skali kraju ale i Europy. — IDI1_przedsiębiorca

Jak nie wiesz co robić, rób to co robią najbogatsi. W co inwestuje Solorz? Wszyscy inwestują w odnawialne źródła energii. Widzimy kierunek polityki unijnej i trzeba się z tym pogodzić, przygotować do tego. Region był od zawsze związany z produkcją energii. (...) Nie musimy się oglądać na KPO [Krajowy Plan Odbudowy – przyp. red.] i FST. Jeśli tylko będziemy chcieli, do 2030 r. będziemy najbogatszą gminą w Polsce. Idziemy w rozwój. Dobrze by było, żeby gminy miały samodzielność. Jeśli ma być OZE, to pozwólcie, że postawię w swojej gminie dwie turbiny. Rozbudujemy możliwość działania samorządu. Zwiększymy własność komunalną w energetyce. Chciałbym to robić, lecz zgody nie dostanę. Jakbyśmy zainwestowali w tanią, ekologiczną energię, to by tu przedsiębiorcy przyszli, bo by płacili połowę taniej za prąd i ciepło. Chciałbym, aby moja gmina była niezależna energetycznie, żeby była wyspą energetyczną. — IDI6_JST_samorządowiec

Samorządowcy starają się myśleć trzeźwo i oceniać możliwości. Przestrzegają przed „koninocentryzmem” (interes małych miejscowości nie jest w ogóle brany pod uwagę) oraz przed fantazjowaniem o ściągnięciu inwestorów rozwijających produkcję.

Rozwój przez inwestycje? Na dziś nie ściągnę inwestora, bo mamy zapadające się grunty i księżycowy krajobraz. To jest dobre miejsce na panele fotowoltaiczne i turbiny wiatrowe. Jak nie będę w to inwestować, to zaraz będę zwalniać pracowników. Jeśli będę miał dostęp do taniej energii to wtedy jestem w stanie przyciągnąć firmy mimo niestabilnych gruntów. Przyjdzie do mnie przedsiębiorca który produkuje z drewna. Musi je suszyć i potrzebuje dużo taniego ciepła i prądu. Tak samo szklarnie, gdzie trzeba dużo energii elektrycznej. — IDI6_JST_samorządowiec

1,7 mld **Środki przypadające Wielkopolsce Wschodniej w ramach FST to około 1,7 mld zł (350 mln euro).**

Zdaniem samorządowców nastroje psuje niepewność, której w odróżnieniu od ryzyka nie da się oszacować i którą nie można zarządzać. Brakuje im informacji, kto może być beneficjentem projektów finansowanych z FST. Rozmówcy nie wiedzą, które branże mogą liczyć na wsparcie. Turystyka została warunkowo dołączona – co to znaczy? Czy mogę w to inwestować? Mnożą się wątpliwości. Brakuje im mapy drogowej, która wskaże najważniejsze kierunki działań, a co najważniejsze będzie realizowana. Do tego rośnie obawa, że rozgrywki polityczne spowodują, że środki z funduszu zostaną potraktowane niczym łup polityczny.

Każdy będzie chciał się na te środki rzucić. A co jeśli Poznań postanowi okroić środki z funduszy regionalnych tym, którzy korzystają ze środków z transformacji?

— IDI6_JST_samorządowiec

Rozdział 4.

Jak stworzyć wizję – proces konsultacji

Opisana powyżej mozaika postaw, opinii, emocji, obaw i nadziei dotyczących przeszłości, teraźniejszości i przyszłości regionu pokazuje, z jakim wyzwaniem musieli zmierzyć się ci, których ambicją było przeprowadzenie partycypacyjnego procesu sprawiedliwej transformacji. Zresztą samo wyrażenie tak wielu opinii jest już ogromnym sukcesem. Można je było zebrać, ponieważ w 2022 r. przeprowadzono rozmowy z uczestnikami trwającego kilka lat procesu. W 2018 r. wyglądało to inaczej. Wiele emocji było zamrożonych, wiele obaw niewyrażonych. Dialog między poszczególnymi aktorami postrzegającymi siebie jako przeciwników stojących po przeciwnych stronach barykady wydawał się tyleż pożądany, co niemożliwy. Katalizatorami procesu okazały się wydarzenia przypadające na 2018 r: zamknięcie elektrowni Adamów, pierwszy „Obóz dla Klimatu” w Świątnie nad Jeziorem Wilczyńskim i towarzyszący mu protest w Koninie, COP 24 w Katowicach, Szczyt klimatyczny ONZ 2018 oraz wybory samorządowe.

4.1 To trudna miłość jest – wczesne początki

Wysokie koszty dostosowania się do norm emisji zanieczyszczeń oraz wyczerpywanie się złóż węgla Kopalni Węgla Brunatnego w Turku przesądziły o losach elektrowni Adamów. Na początku 2018 r. zapadła decyzja o likwidacji jednej z najbardziej emisyjnych polskich elektrowni węglowych. To wydarzenie dało wiatr w żagle aktywistom klimatycznym i zelektryzowało związki zawodowe oraz środowisko górników i pracowników ZE PAK. W takich warunkach kwestia odchodzenia od węgla stała się w regionie konińskim ważnym tematem kampanii przed zaplanowanymi na jesień wyborami samorządowymi.

Niektórzy kandydaci, jak ubiegający się o stanowisko burmistrza Kleczewa Mariusz Musiałowski oparli swoją kampanię na narracji, że zamknięcie elektrowni to ostatni dzwonek dla regionu na rozpoczęcie procesu transformacji energetycznej. Kleczew, jak mówią osoby przyglądające się kampanii Musiałowskiego, był jedną z gmin stojących na środkach z węgla i nieprzygotowanych na spadki dochodów wynikających z ograniczania działalności kopalń. Komentatorzy mówili o tym, że środki z węgla były przejadane, a gminą rządził układ zblatowanych przedsiębiorców i samorządowców, który opierał się na nepotyzmie, korupcji i marnotrawstwie. System przez długie lata wydawał się nie do ruszenia. Jednak 2018 r. zmienił warunki gry i nowy kandydat spoza środowiska wygrał w pierwszej turze. — IDI6_JST_samorządowiec

Zmianę koniunktury dostrzeżono również w samorządzie wojewódzkim. Podczas protestów w Koninie towarzyszących pierwszemu „Obozowi dla Klimatu”, organizowanych w sierpniu 2018 r. przez Koalicję „Rozwój Tak – Odkrywki Nie”, niespodziewanie

pojawił się Maciej Sytek – ówczesny członek Zarządu Województwa Wielkopolskiego. Obydwie strony, tzn. zarówno osoby reprezentujące samorząd wojewódzki i ARR, jak i działacze proklimatycznych organizacji pozarządowych, z którymi przeprowadzono rozmowy wskazują ten moment jako punkt zwrotny w przygotowaniach regionu do transformacji.

To była bardzo inkluzywna impreza dotycząca odejścia od węgla – wspomina jeden z uczestników. Protestowało ponad 200 osób. Maciej Sytek trafił tam w garniturze i w samochodzie z kierowcą. Poznał m.in. Monikę Sadkowską – działaczkę na rzecz klimatu, współorganizatorkę „Obozu dla Klimatu”, a także inne osoby z organizacji pozarządowych takich jak Polska Zielona Sieć i WWF (World Wide Fund for Nature), m.in. Miłkę Stępień oraz Magdę Bartecką. W tym czasie Sytek pojawiał się także w Brukseli na spotkaniach dot. sprawiedliwej transformacji w ramach tzw. country teamu wymyślającego projekty możliwe do finansowania Polsce. Wtedy jeszcze nie mówiło się o Funduszu Sprawiedliwej Transformacji, ale działania przygotowujące program były uruchomione. Samorząd Wojewódzki uznał, że nie można ignorować nowych realiów, a transformacja jest jednym z kluczowych wyzwań dla województwa. Sytek został Pełnomocnikiem Zarządu Województwa Wielkopolskiego ds. Restrukturyzacji Wielkopolski Wschodniej oraz prezesem Agencji Rozwoju Regionalnego (ARR), którą postanowiono wykorzystać jako narzędzie zmiany. ARR od początku nastawiona była na współpracę z organizacjami pozarządowymi.

Transformacja tutaj to nie jest efekt pracy ARR tylko pracy organizacji pozarządowych z Konina i ogólnokrajowych. Dopiero potem został do tego zaproszony zarząd województwa. Sytek jeszcze z czasów, kiedy był wicemarszałkiem brał udział w Obozie dla Klimatu i on wtedy jako pierwszy polityk tej rangi pojechał na obóz w odwiedziny. Wtedy NGOsy zaczęły współpracować z zarządem województwa. Potem była platforma węglowa. [Platforma na rzecz Regionów Górniczych w Procesie Transformacji – inicjatywy Komisji Europejskiej mającej na celu wsparcie tych regionów UE, których gospodarka w znacznym stopniu zależna jest od przemysłu opartego na węglu kamiennym i brunatnym]. Na pierwszej były tylko NGOsy, na drugiej już był zarząd województwa. Z Wielkopolski razem przyjechali wszyscy tzn.: zarząd województwa, związki zawodowe, ZE PAK (pracodawca), oraz lokalne NGOsy i Polska Zielona Sieć. To był szok dla Europy, że się można dogadać. — IDI12_ARR

Jak wspominają Magda Bartecka i Miłka Stępień – uczestniczki spotkań w ramach „Platformy na rzecz Regionów Górniczych w Procesie Transformacji” – o poszukiwaniu innej ścieżki rozwoju dla regionu na poziomie europejskim rozmawiano początkowo z udziałem aktywistów organizacji klimatycznych oraz z przedstawicielami regionów węglowych z Europy wskazanych przez rządy krajów członkowskich. Polski rząd wydelegował przedstawicieli Śląska. W pierwszym rozdaniu zabrakło tam Wielkopolski Wschodniej. W Koninie nikt o tym nie słyszał. Władze województwa nie były zresztą w tym czasie zainteresowane procesem. Dopiero gdy poznały Macieja Sytkę, który dostrzegł w transformacji szans rozwojowych dla regionu przedstawiciele



organizacji pozarządowych i samorządu wojewódzkiego zaczęli współpracować i namawiać Komisję Europejską (KE) na włączenie Konina – jako najbiedniejszego regionu w Wielkopolsce – do procesu sprawiedliwej transformacji. Wielkopolska i Dolny Śląsk oficjalnie przystąpiły do regionów pilotażowych 28 marca 2019 r. W marcu 2019 r. powstało Porozumienie ds. transformacji obejmujące m.in. związki zawodowe, organizacje pozarządowe, przedsiębiorców.

Te nasze działania spowodowały, że w Brukseli byliśmy postrzegani jako zespół. To zaowocowało tym, że w marcu 2020 r. KE na dorocznym spotkaniu podsumowującym rok ogłosiła trzy regiony, które zostały zaakceptowane do korzystania [z funduszy – przyp. red.]: Wielkopolska Wschodnia, Dolny Śląsk i Śląsk. Staliśmy się liderem procesu. NGOsy w tym PZS odegrały tu wielką rolę. Nie zawsze się ze wszystkim zgadzamy z PZS, bo to od początku trudna miłość jest. Jednak bez nich nie udałooby się tego osiągnąć. — IDI2_ARR

4.2 Transformacja jako wybór tożsamości

Obejmując stanowisko Pełnomocnika Zarządu Województwa ds. Restrukturyzacji oraz dostając ARR jako narzędzie Maciej Sytek rozumuje mniej więcej tak: stoimy przed wyzwaniem polegającym na budowie nowej tożsamości regionu. Należy przededefiniować to, co przez dziesięciolecia było zdefiniowane: tradycja górnicza, formy spędzania czasu wolnego, duma z regionu opierająca się na równaniu: kopalnia i elektrownia w Koninie = energia w Polsce + praca w regionie.

Tworząc plan de facto tworzymy nową formułę tożsamości. Twórzmy ją więc na bazie energetyki, którą ludzie już znają, ale która zarazem jest nowoczesna. Będziemy mieć dolinę energetyki, a ludzie mogą się uczyć na bazie tego, co jest dla nich znane. To może być wodór, energia atomowa, dywersyfikacja gospodarcza. Niech to nie będzie drugi ZE PAK. Żadnej monokultury. Jeśli uda nam się zdywersyfikować aktywność gospodarczą w regionie, to będzie sukces. Fundusz Sprawiedliwej Transformacji ma być tylko elementem procesu. Przykładem jest Turek, który bardzo dobrze sobie radzi, mimo że nie miał unijnych funduszy. Musimy doprowadzić do zmiany gospodarczej, w której mieszkańcy, biznes, małe i średnie przedsiębiorstwa sprawią, że pojawi się nowa energia. — Maciej Sytek, prezes ARR

W opinii Sytka największym problemem regionu jest pesymizm. Przekonanie związkowców i pracowników, że to się nie może udać. Pytanie, co uznać za sukces: utrzymanie molocha dające kilkanaście lat spokoju czy stworzenie zdywersyfikowanego samopodtrzymującego się systemu. – Są miasta jak Turek i Konin, gdzie są stare zakłady, ale region ma duże tempo transformacji. To nieprawda, że Konin nie ma szans. Między 2020 a 2022 r. z ZE PAK ubyłoby kilka tysięcy osób, ale zostały one wchłonięte przez rynek – zauważa Sytek.

Jak podkreślił górników jest obecnie tylko dwa tysiące, a mieszkańców regionu ponad 430 tys. Problem pojawia się tylko tam, gdzie pracownicy sektora dominują wśród

mieszkańców. Istotne w jego planie jest sformułowanie dwóch dat: 2030 r. – odejście od węgla i 2040 r. – osiągnięcie neutralności klimatycznej. Połączenie tych elementów powoduje, że region może liczyć na sukces. – To jest wiadomość, z którą trzeba iść w świat – przekonuje.

Proces narad w ramach tworzenia TPST, konsultacje przy pracach nad strategią rozwoju, prace platformy węglowej w KE to ciągle przypominanie o tym, że Wielkopolska Wschodnia ma szanse na sukces. Z rozmów z uczestnikami tych procesów można odnieść wrażenie, że działania okazały się skuteczne.

Ja mam wrażenie, że jest niewielu ludzi, którzy sobie potrafią wyobrazić, jak może wyglądać region za jakiś czas. Mi długo zajęło nauczenie się myślenia z takim długim horyzontem czasowym. Ludzie żyją z dnia na dzień. Dominują krótkoterminowe obawy. Wiemy, że ZE PAK zwolnił 2,5 tysiąca pracowników. Wiemy, że jeszcze zwolni. Nie wiemy, co będzie produkować. Wiemy, że elektrociepłownia już produkuje energię z biomasy, już nie pali węglem, mówi się o atomie. Moim zdaniem powinny być ze trzy kierunki, a nie tylko zielona energia. Nie zwraca się uwagi na położenie, czyli rozwój logistyki, bo Konin leży na istotnym szlaku komunikacyjnym. Podobnie nie wykorzystuje się potencjału turystycznego. (...) Rządzący mają pewne pomysły. Niektóre są bardziej realne, inne mniej. To zostało wyartykułowane w strategii rozwoju. Władze mają wizję i ją komunikują. — IDI4_przedsiębiorca

73%

Relacja przeciętnego PKB per capita w subregionie konińskim do średniej na poziomie krajowym wynosi 73 proc.

Na dziś to być może utopia, ale taka aktywna. Nikt nie liczy neutralności klimatycznej na poziomie regionów, więc łatwo o deklaracje. Rusza jednak projekt “Life After Coal”, w którym ma być wskazana implementacja celu osiągnięcia neutralności klimatycznej w 2040 roku. To może być iluzja, ale czasami trzeba jej użyć. Utopia jest potrzebna nie po to, aby ją implementować, tylko po to, aby motywować, wskazywać kierunek, dawać narzędzia krytyki. — IDI8_NGO

4.3 To było coś niesamowitego – współpraca

Porozumienia na rzecz sprawiedliwej transformacji energetycznej Wielkopolski Wschodniej podpisano 3 kwietnia 2019 r. Wśród sygnatariuszy było łącznie 100 podmiotów m.in.: samorząd wojewódzki, ARR, ZE PAK oraz samorządy Konina, Brudzewa,

Kleczewa i kilku mniejszych gmin. Porozumienie poprzedziły długie konsultacje na temat ustalania Terytorialnego Planu Sprawiedliwej Transformacji (TPST). Aktywną rolę odegrali tutaj przedstawiciele organizacji pozarządowych. Zdaniem jednego z przedstawicieli Agencji Rozwoju Regionalnego, w procesie od samego początku bardzo intensywnie uczestniczyli pracownicy Polskiej Zielonej Sieci oraz z Instytutu Zielonej Przyszłości, fundacji założonej w 2018 r., aby wspierać region Wielkopolski Wschodniej w projektowaniu przyszłości “po węglu” i prowadzić działania w zakresie innowacji społecznych.

Stworzyliśmy koncepcję transformacji opisaną w 150–stronicowej książce i poprosiliśmy partnerów o uwagi. Wszyscy to dostali: NGOsy, związki, biznes itd. Najczęściej pojawiały się komentarze w rodzaju: dlaczego nie ma tam naszego projektu. Natomiast Polska Zielona Sieć zrobiła coś... to było coś niesamowitego. Zebrała uwagi od innych NGOSów i podmiotów, przejrzyli to wszystko, zredagowali i wysłali nam 60 stron uwag. — IDI12_ARR

Zdaniem pracowników ARR uwagi PZS zawierały wartościowe spostrzeżenia, znacznie podnoszące w opinii urzędników wartość dokumentu.

Bardzo to nam pomogło. Polska Zielona Sieć to była jedyna organizacja, która na serio przeczytała dokument i się do niego odniosła. Więc wrażliwość organizacji pozarządowych, w tym PZS, jest bardzo ważna. Forum Partnerstwa Wielkopolski Wschodniej, ale też działania z WWF i Instytutu Zielonej Przyszłości są dla nas bardzo istotne. Nie ma zbyt dużo tych organizacji. Ich bardzo brakuje. (...) Robią to, bo pozyskali środki na takie działania, bo bez tego nie byłoby im łatwo. Włączają różne organizacje np.: gminy zaniedbane, których głosu nie słychać. Dobrze, że są te organizacje, bo mają dużą wiedzę ekspercką i porównawczy obraz. Ta wymiana informacji jest bardzo potrzebna. Nie ma żadnych minusów. No może częściej chcielibyśmy ich widzieć na miejscu, a nie online. No i że to są osoby spoza subregionu, a dla nas kluczowe jest aktywizowanie organizacji z samego subregionu. — IDI12_ARR

4.4 Nasze wyobrażenia rozminęły się z rzeczywistością – start projektu

Według oficjalnego wtedy harmonogramu wstępne projekty planów Sprawiedliwej Transformacji miały być wypracowane do końca 2020 r. Potem miały trwać prace nad kolejnymi wersjami powstającymi po uwagach Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej oraz Komisji Europejskiej. Ponieważ konkurs projektowy programu EUKI (European Climate Initiative, program finansowany przez rząd Niemiec) miał być rozstrzygnięty latem 2020 r., a sam projekt miał ruszyć w październiku 2020 r., zaplanowano, że jednym z głównych celów projektu będzie udział w programowaniu TPST. Kolejnym celem było włączenie sieci organizacji współpracujących z PZS, po to, aby te, bazując na swoich dotychczasowych doświadczeniach zajęły się sieciowaniem i włączaniem różnych aktorów z regionu w proces planowania sprawiedliwej

transformacji, a następnie absorpcji środków. Czas trwania miał zająć się z okresem, w którym środki z FST będą już dostępne umożliwiając także wspieranie interesariuszy z regionu w pozyskiwaniu i wykorzystywaniu środków.

Niestety już jesienią 2020 r. było wiadomo, że proces się przedłuży, Zdając sobie sprawę z tego, że nie mają wpływu na czas programowania TPST osoby realizujące projekt skupiły się na wsparciu regionu, zwłaszcza lokalnych partnerów na dwóch poziomach. **Pierwszym** był aktywny udział w programowaniu, czyli przygotowanie pomysłów i fizek projektowych. **Drugim** była edukacja partnerów lokalnych dotycząca tego, czym jest sprawiedliwa transformacja, jak działa Fundusz Sprawiedliwej Transformacji oraz, przede wszystkim, jak może wyglądać „zielona transformacja” w praktyce, czyli jakie działania i, co za tym idzie, projekty mogą się na nią składać. Krótko mówiąc: nie chodzi o tradycyjne remonty chodników czy renowacje rynków, ale efektywność energetyczną w budynkach, zakładanie spółdzielni energetycznych, tworzenie nowych miejsc pracy, szkolenia zawodowe, rekultywację terenów zdegradowanych, przeciwdziałanie suszy czy renaturyzację rzek. Efektem miało być przygotowanie potencjalnych partnerów do udziału w konkursach z FST, gdy tylko środki zostaną uruchomione.

Dla części osób zaangażowanych w realizację projektu opóźnienie uruchomienia środków z funduszu okazało się frustrujące. Tym, co pomogło w realizacji projektu, mimo zmieniających się okoliczności zewnętrznych, był konkretny plan działań, szkoleń, warsztatów z udziałem pracowników, przedsiębiorców, samorządowców, przedstawicieli sektora kultury, młodzieży i wielu innych. Zdaniem rozmówców z Polskiej Zielonej Sieci sprawdziła się także elastyczność organizacji.

Robiliśmy ciągle badanie potrzeb i staraliśmy się dotrzeć do najbardziej kluczowych grup, przygotować sensowne warsztaty, żeby dobrze wykorzystać czas, zanim fundusz ruszy. Jeśli związki zawodowe zamykały drzwi, szliśmy do rolników. Z tego jestem mega dumna. Mając takie warunki, robiliśmy więcej niż zakładał projekt. Nie każde działanie było idealne, wyciągaliśmy wnioski z działania na działanie, ale całość projektu uważam za bardzo sensowną, dobrą robotę. — IDI9_NGO



Rozdział 5.

Partycypacja obywatelska w transformacji energetycznej i warunki upowszechniania modelu

Startując z projektem w momencie, w którym uruchomienie środków z FST zaczęło się opóźniać, zespół PZS wraz z partnerami znalazł się w nowej i niespodziewanej rzeczywistości. Jednak doświadczenie oraz elastyczny plan projektu umożliwiał organizacji dostosowywanie działań do sytuacji. Gdy okazało się, jak ważne są szkolenia ubiegania się o fundusze unijne, PZS postanowiła je kontynuować, bo takie możliwości były planowane i zapisane w projekcie. Chociaż FST nie wystartował, to oczywiste było i jest to, że gminy muszą być przygotowane merytorycznie na wykorzystanie tych środków.

Wiem, że bardzo dużym sukcesem było szkolenie z tego jak pisać projekt. W tym szkoleniu brało udział kilkanaście osób, głównie urzędniczek odpowiedzialnych za pisanie projektów i pozyskiwanie środków. Szkolenie dotyczyło tego, jak wypełnić fiszkę projektową, co powinno się znaleźć, na co położyć nacisk. Okazuje się, że osoby z urzędów nigdy nie miały takiego szkolenia i bardzo im się podobało. Na taką pomoc techniczną liczymy. Mamy nadzieję, że środki z pomocy technicznej nie będą wspierać tylko urzędów marszałkowskich, bo to wsparcie jest potrzebne w każdej małej gminie węglowej. Dziś to my robimy pracę, którą powinno wykonać państwo. Na początku nie wiedząc jak ten proces będzie ewoluował myślałam, że najważniejsze będzie, żeby gminy przygotowały fajne projekty i dostały na nie pieniądze. Teraz wiem, że potrzebna jest pomoc techniczna i wsparcie eksperckie. — IDI17_NGO

Okazało się, że dodatkowym wyzwaniem, z którym musiał się zmierzyć zespół PZS, był rozlewający się kryzys wiary w sukces transformacji regionu. **Śmiała wizja rozwoju wypracowana w szerokim procesie konsultacyjnym i lansowana przez władze województwa została za bardzo powiązana z uruchomieniem FST.** To spowodowało, że największym zagrożeniem dla procesu ponownie okazały się marazm i pesymizm.

5.1 Przełamać marazm. Model działania PZS i jego odbiór przez partnerów

W tym samym czasie nałożyły się na siebie zmęczenie pandemią, zdalną pracą i przedłużającym się oczekiwaniem na środki unijne. Dodatkowo ZE PAK wycofał się z projektów, które miały być realizowane w regionie (m.in. produkcja autobusów wodorowych).

Jest mało pomysłów i wiele znaków zapytania: co konkretnie i kiedy. A co jeśli region jest liderem tylko w aspekcie społecznej partycypacji? Jednak bycie liderem to zjawisko słodko-gorzkie. Łączy się z koniecznością zaakceptowania poczucia niepokoju i ryzykiem porażki. — IDI9_NGO

Nam się również udziela nastrój pesymizmu i zwątpienia. Trudno składać obietnice, bo nie jesteśmy rządem, a często wchodzimy w buty takiego partnera, który działa nieco jak państwo. To nie jest dobry kierunek, bo grozi rozczarowaniem siebie i partnerów, którzy zaczynają myśleć, że napiszemy im wnioski. My tego nie możemy robić, bo to jest zadanie państwa. — IDI8_NGO

Zdaniem części rozmówców marazm to skutek nadmiernego pokładania wiary w FST. Dlatego województwo nie poszukiwało środków z innych funduszy, które mogłyby sfinansować projekty służące rozwojowi regionu.

To nie jest ten jeden fundusz, który odmieni losy tej ziemi. Musimy robić więcej w kontekście poprawy jakości życia w naszym regionie. Transformacja energetyczna to jest techniczna zmiana wytwarzania energii. A sprawiedliwa transformacja to jest zmiana warunków życia, tego gdzie, jak i z czego żyjesz. Głęboka zmiana kulturowa, społeczna, gospodarcza. Nie czuję, że się z tym przebijam. — IDI10_NGO

W takich warunkach PZS z partnerami znowu ruszyły ze wsparciem dla państwa i władz regionu. Organizacje pozarządowe aranżowały spotkania, debaty, dyskusje, warsztaty i wysłuchania publiczne. Łagodziły nadmierne emocje i podtrzymywały wiarę w to, że zielona przyszłość jest możliwa.

Sprawdzał się model pracy PZS, którego najważniejszymi elementami były: angażowanie i upodmiotowienie różnych aktorów, inkluzja, łączenie ambasadorów transformacji w sieci, podnoszenie świadomości i promowanie szerszego rozumienia sprawiedliwej transformacji.

*Najważniejsze jest **angażowanie społeczności lokalnych**, jej różnych aktorów w przygotowywanie planu. Docieramy do izb gospodarczych, konkretnych przedsiębiorców, samorządowców. — IDI9_NGO*

*Należy angażować i **podnosić świadomość ludzi** tak, żeby mogli wpływać na jego kierunek. W ten sposób ci, na których ST będzie wpływać dostają narzędzia żeby ją kształtować. Na spotkania przychodzą przedstawiciele różnych instytucji, które na miejscu powinny mieć moc kształtowania lokalnej rzeczywistości. — IDI9_NGO*

*„Nic o nas bez nas” to także **włączanie mieszkańców i grup najbardziej niezadowolonych**. Dotarliśmy do związków zawodowych, nawiązaliśmy kontakt z przewodniczącą i kilkoma innymi osobami. To daje im możliwość znalezienia się w centrum wydarzeń z innymi przedstawicielami. — IDI9_NGO*

*Działanie typu umbrella organization, a więc **podłączanie pod większe organizacje parasolowe mniejszych lokalnych NGOów** lub grup obywatelskich, a także łączenie różnych stron. Nie jesteśmy uwikłani w lokalne zależności, sympatie i antypatie. — IDI9_NGO*

Starać się nie być „desantem z Warszawy”. Dla nas bardzo ważny jest model poszukiwania ambasadorów lokalnych, gramy na konkretne lokalne organizacje, ale powinno ich być więcej. Wciągamy organizacje, które nie muszą się znać na FST. To mogą być

organizacje, które wiedzą jak np. wspierać osoby z niepełnosprawnościami lub deficytami i uczyć je wpisywać się w zakres działania sprawiedliwej transformacji. — IDI8_NGO

Promowanie szerszego rozumienia sprawiedliwej transformacji obejmującego demografię, PKB, naprawę środowiska naturalnego, inwestowanie w usługi publiczne, rozwój społeczny i kulturalny regionu. Politycy nie rozumieją, że tu chodzi o jakość życia w regionie i zapobieganie depopulacji. — IDI8_NGO

Czym jest clue modelu? **Praca na relacjach i osobistych kontaktach.** To, że tak pracujemy wynika z tego, iż nie działamy według procedur i administracyjnych modeli. Tu nie ma żadnej ustawy, która mówi, jak przygotowywać plan. Sami szyjemy to na bieżąco. I wszystko zależy od tego jaka jest relacja z danym urzędnikiem, to zależy, czy my się dogadamy. (...) Boom na Wielkopolskę Wschodnią wynika z tego, że byli dobrzy partnerzy po wszystkich stronach. Że strona samorządowa ma otwartość, żeby posłuchać NGOśców i spróbować wdrożyć ich propozycje.

Bardzo istotne jest to, że model ten jest uważany przez partnerów za skuteczny. Poniżej zaprezentowane są przykładowe wypowiedzi przedstawicieli ZE PAK, ARR, przedsiębiorców uczestniczących w działaniach projektowych prowadzonych przez PZS w trakcie realizacji projektu.

Chociaż [osoby z PZS] byli postrzegani, jako ci działający w kontrze do związków zawodowych, to jednak występuje wzajemny szacunek. Przełamali niechęć ze strony związków zawodowych, że blokowali odkrywki, że trzymali się z Greenpeacem. To jest trudne, ale pierwsze forum, gdzie byli wszyscy, to był sukces. Sami zadbali o to, aby mieć proces uspołeczniony. (...) Jeśli chodzi o sporządzenie dokumentu, to jest to w 100% efekt pracy ARR, ale jeśli chodzi o doprowadzenie do odbioru, że dokument ma nie tylko treść, ale też duszę, to w 80% wynik prac organizacji pozarządowych. I organizacje zrobiły dobry PR na swoich eventach. Biorąc pod uwagę ilu mają ludzi i jaki mają obszar działania, to oni robią ponad swoje możliwości. — IDI 7 ZEPAK

Podobał mi się ten projekt i to, że on był na bieżąco dostosowywany do sytuacji. Nie założyli sobie, o czym będziemy rozmawiać, ale dostosowywali to do potrzeb zgłaszanych przez interesariuszy, a tematyka spotkań była pokłosiem spotkań konsultacyjnych z różnymi partnerami. Angażowanie lokalnych organizacji, partnerskie podejście, to jest na plus, nikt się nie wywyższa, czasem się kłócimy i jest ostro, ale koniec końców wypracujemy wspólne stanowisko. Kluczowe jest, aby te organizacje włączały partnerów lokalnych. — IDI12_ARR

Jednym z działań zorganizowanych przez PZS w trakcie trwania projektu było wysłuchanie publiczne, przygotowane wspólnie z ARR, Ogólnopolską Federacją Organizacji Pozarządowych i Instytutem Zielonej Przyszłości. Obywatelskie Wysłuchanie Publiczne dotyczące przyszłości rozwoju Wielkopolski Wschodniej w obliczu transformacji energetycznej, społecznej i gospodarczej było wydarzeniem online, podczas którego mieszkańcy i mieszkańcy oraz przedstawiciele różnych środowisk społecznych mogli wyrazić swoje opinie, rekomendacje i obawy na temat przyszłości regionu. Wzięli



w nim także udział przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej odpowiedzialni za proces sprawiedliwej transformacji i tworzenie wieloletniej strategii rozwoju subregionu. Wydarzenie było często wymieniane przez rozmówców jako przykład udanego elementu procesu partycypacyjnego planowania przyszłości regionu.

Świetne było wysłuchanie publiczne. Ono było dobrze zorganizowane. Jasne, był limit i nie było dyskusji, ale to dobrze było zorganizowane. — IDI13_ZZ

Przykład wysłuchania publicznego pokazuje, że to jest sukces. Wielkie zainteresowanie i ciekawe dyskusje. — IDI2_ARR

Dużym osiągnięciem było pojawienie się ludzi, którzy wcześniej nie brali udziału w konsultacjach (np.: związki zawodowe, ZE PAK, było więcej z różnych działów; więcej z małej i średniej przedsiębiorczości). Ja napisałam tekst o tych konsultacjach. — IDI11_NGO

Proces prowadzony przez PZS w ramach projektu zrobił ogromne wrażenie na organizacjach społecznych. Część uczestników spotkań uważa nawet, że w pewnym momencie to działania prowadzone przez PZS zaczęły być bardziej widoczne niż formalne spotkania będące częścią działań ARR.

To PZS z partnerami narzuciły ton dyskusji, że trzeba zadbać o wszystkie grupy, również o środowisko i społeczeństwo. Bez nich nie byłoby szerszych konsultacji. Bez nich by się nie udało. Dotarli do polityków i ARR. Ja też reprezentuję lokalny NGO, więc współpracowaliśmy i dobrze się rozumieliśmy. Dzięki temu, że poszliśmy jednym frontem, to się udało. (...) PZS i Instytut Zielonej Przyszłości zrobiły tu ogromną robotę. Forum Partnerstwa Wielkopolski Wschodniej było czymś niesamowitym. To nie było warszawocentryczne. — IDI3_aktywista

Podsumowując: w kluczowym momencie procesu, kiedy zabrakło środków z UE i energii ze strony państwa, organizacje społeczne ponownie wzięły na siebie zadanie zarządzania procesem i chronienia wizji zmiany przed narastającym pesymizmem. Osoby realizujące projekt wzięły na siebie niewdzięczne zadanie podtrzymania procesu przy spadającym społecznym zaangażowaniu.

Były głosy, że spotkań w pewnym momencie było za dużo. Bo my ciągle przez 2 lata rozmawialiśmy o tym samym. 2 lata mówienia: przygotujmy się do czegoś, co jednak nie nadchodzi. To widać było po frekwencji. Na początku zbieraliśmy duże grupy uczestników, a z czasem było ich mniej i coraz trudniej było ściągnąć ludzi nawet na siłę. Dzwonię do jednej, drugiej, trzeciej osoby i pytam wpadasz? A oni: ale po co? To już się znudziło, do niczego nie prowadzi. — IDI10_NGO

5.2 Blaski i cienie partycypacji. Głosy krytyczne

Nie da się przeprowadzić procesu partycypacyjnego tak, aby wszyscy uczestnicy byli z niego zadowoleni. Poniżej odnotowane są uwagi krytyczne zgłoszone przez uczestników. Co istotne, w zasadzie żadna z nich nie neguje przyjętego modelu działania. W większości dotyczą one tego, czy model ten był wdrożony wystarczająco dobrze.

Brak mocnego lokalnego partnera. *Za bardzo się skleili z Instytutem Zielonej Przyszłości. Dobrze byłoby poszerzyć partnerstwo o takie organizacje, które zajmują się osobami niepełnosprawnymi itd. Mogłoby się całkiem dużo osób włączyć (osoby starsze, uniwersytety trzeciego wieku etc.). Trzeba włączyć więcej NGOów, nie tylko te osoby, które od początku były zaangażowane. Trzeba ich wciągnąć w rozmowę, bo to jest rozmowa o ich przyszłości.* — IDI11_NGO

Te konsultacje były frustrujące, gdyż było wiele osób, które chciały się wypowiedzieć. *Na przykład 4 godzinne konsultacje, gdzie można mówić tylko przez 5 minut, a trzeba wysłuchać wielu wypowiedzi mniej lub bardziej wartościowych.* — IDI4_przedsiębiorca

*PZS zamiast kopiować rozwiązania stosowane przez władze wcześniej tzn. organizować spotkania w formatach, które robiła ARR, mogło robić **więcej spotkań z młodzieżą szkolną, górnikami, większe spotkania publiczne skierowane do zwykłych ludzi**, po to, aby wszyscy ci, którzy piszą komentarze, że jest źle, byli na bieżąco. Taka działalność edukacyjna. Tego teraz trochę brakuje.* — IDI3_aktywista

*Ja bardzo sobie cenię współpracę z PZS. Pracują tam bardzo kompetentne osoby, **zajmujące się rozwiązywaniem problemów, które wcale nie powinny być ich zadaniem**. Powinni patrzeć na ręce decydentów, którzy się przygotowują do FST na poziomie nie tylko regionalnym, ale też krajowym. A tu jest odwrócona rola. Forum Partnerstwa powinno być wspierające, a tu całość koordynacji, organizacji została przejęta przez organizacje pozarządowe.* — (ZE PAK)

Jestem fanką wysłuchań publicznych, ale to nie do końca było udane. Robienie spotkań w ciągu dnia roboczego w takich miejscach jak Konin oznacza, że wielu organizacji nie będzie. My zawsze robiliśmy konsultacje popołudniami, a urzędnicy robią je w godzinach pracy. PZS zrobiło to z przyzwyczajenia, bo większość spotkań, które robią to są dla ludzi z urzędów i sprofesjonalizowanych NGOów. Bardzo mi się nie podobało, że notable mieli więcej czasu niż zwykły obywatel (to było 5 minut zwykle przekroczone, a dla obywatela 2 minuty). Nie tak się powinny odbywać wysłuchania publiczne. IDI11_NGO

Niektóre spotkania to się robiły takie wykłady akademickie, że byli jacyś profesorowie itd., a nie mówili o tym, co interesuje zwykłych ludzi. Zwykłych ludzi też będzie interesowało, co da się za unijne pieniądze zbudować. Za dużo było wideokonferencji. Wtedy ten kontakt nie jest bezpośredni. — IDI13_ZZ

Przedstawiciele PZS zdają sobie sprawę z krytycznych głosów i zwykle starają się wyciągać z nich wnioski na przyszłość i korygować stosowne elementy modelu. Tak było na przykład z formatem wysłuchania publicznego. Jak wyjaśnia Magda Bartecka:

Z wysłuchaniem publicznym wiąże się dylemat, którego nie da się łatwo rozstrzygnąć. Jeśli robisz wysłuchanie po południu, wówczas nie pojawią się decydenci i głos mieszkańców nie będzie usłyszany przez właściwe instytucje. Do tego wielu mieszkańców po pracy zajmuje się dziećmi itp. więc to nie jest idealne rozwiązanie. Dyskutowaliśmy o tym wiele razy. Co do czasu wypowiedzi to teraz wyrównaliśmy go i w wysłuchaniu śląskim i bełchatowskim każdy ma ok. 4 min. Faktycznie w Wielkopolsce nie udało nam się ściągnąć na wysłuchanie nie afiliowanych mieszkańców. Wyciągnęliśmy wnioski i w wysłuchaniu śląskim już było więcej tzw. zwykłych mieszkańców.

Jednym z kontrowersyjnych elementów modelu PZS okazało się działanie w bardzo bliskiej współpracy z ARR. Efektem tej bliskości było m.in. to, że większość uczestników nie odróżniała spotkań organizowanych przez PZS od tych prowadzonych przez ARR. Co więcej wiele działań PZS przypisywano w ten sposób instytucjom samorządu wojewódzkiego. Ze strony ZE PAK pojawiły się także głosy, że PZS przestaje być w ten sposób instytucją niezależną i reprezentuje interesy określonych sił politycznych. Jednak wywiady z przedstawicielami PZS wskazały na to, że organizacja zdecydowała się na ten sposób wywierania wpływu świadomie. Chodziło o to, aby wyłączyć się z „łóży szyderców” i wziąć współodpowiedzialność za kształtowanie rzeczywistości w partnerstwie.

Wielu badanych z NGO-sów, nie związanych z PZS zauważyło, że choć tak bliskie relacje z agencją administracji publicznej mogą być niebezpieczne, to jednak nie są czymś niezwykle dziwnym i mogą sprzyjać osiągnięciu sukcesu.

To jest ten sposób działania który prowadzi WWF. Raczej lobbying, bliskie relacje osobiste itd., a mniej krytyki. Może być tak, że PZS z nimi pracuje [z ARR], a będzie ktoś inny, kto skrytykuje. Może grają w dobrego i złego policjanta. — IDI11_NG

Zgoda dotyczyła natomiast tego, że elementem wymagającym powielania jest nastawienie na spotkania skierowane do wszystkich możliwych stron. Organizowanie dyskusji, zapoznavanie i sieciowanie. Wszyscy rozmówcy docenili to, że rdzeniem modelu działania PZS jest tworzenie platformy, pozwalającej wszystkim interesariuszom rozmawiać i widzieć, że mają te podobne problemy. W tej części wspomniano o międzynarodowym wymiarze projektu, który obejmował wymianę doświadczeń między regionami Wielkopolski Wschodniej i Łużyc. Rozmówcy docenili wizyty studyjne zorganizowane w ramach projektu, które zarazem dostarczyły inspiracji i pozwalały z innej perspektywy spojrzeć na własną sytuację.

Rozdział 6.

Lustro zza Odry. Międzynarodowy wymiar projektu

6.1 Kontekst: inny model odejścia od węgla

Zagłębie Łużyckie w Niemczech pierwszą fazę redukcji działalności wydobywczej przeszło na początku lat 90. XX wieku. Do 1995 r. liczba miejsc pracy w sektorze węglowym w regionach Łużyc i Środkowych Niemiec spadła o 112 tys. (ze 138 tys.). W celu realizacji działań związanych z likwidacją działalności i rekultywacją terenów, niemiecki rząd utworzył podmiot o nazwie Lausitzer und Mitteldeutsche Bergbau und Verwaltungsgesellschaft (tłum. Łużycka i Środkowoniemiecka Spółka z o.o. Administrująca Górnictwem). Zapewnił mu finansowanie ze źródeł federalnych i lokalnych, chociaż spółka prowadziła także działalność na zasadach rynkowych. Kopalnie zostały znacjonalizowane i włączone do LMBV. Właścicielem spółki pozostaje federalne ministerstwo finansów. Działalność jest finansowana na podstawie umowy samorządowo-federalnej, a rząd pokrywa ok. 3/4 kosztów.

6.2 Mityczne Niemcy i transformacja

Udział strony niemieckiej w realizacji projektu był nieporównywalnie mniejszy od zaangażowania strony polskiej, co wynikało z rozległości i różnorodności działań realizowanych przez PZS wraz z partnerami w Polsce. Mimo to znaczenie udziału strony niemieckiej w opinii rozmówców było duże. Niezwykle istotna była wymiana wiedzy między partnerami. Szczególnie istotne okazały się dwie wizyty studyjne, zorganizowane w Niemczech i w Polsce w 2022 r. Jak mówili rozmówcy: spotkania w gronie międzynarodowym dały odpowiedź na pytanie, jak sprawiedliwa transformacja wygląda w „mitycznych Niemczech”. Do Łużyc pojechało dwoje dziennikarzy zajmujących się tematyką transformacyjną (m.in. dziennikarka z poznańskiej „Gazety Wyborczej”), przedstawiciele PZS oraz ich partnerzy (m.in. Instytutu Zielonej Przyszłości), górnicy oraz przedstawiciel Konińskiej Izby Gospodarczej. Do Polski przyjechali natomiast przedstawiciele niemieckich samorządów z obszaru Łużyc oraz organizacji społecznych przede wszystkim stowarzyszenia non-profit Łużyckie Perspektywy (Lausitzer Perspektiven).

Najciekawszy wniosek porównawczy na poziomie międzynarodowym jest również najmniej oczywisty. Zestawienie doświadczeń organizacji pozarządowych z Wielkopolski Wschodniej i Łużyc wskazuje, że to polscy społecznicy mieli znacznie większe poczucie podmiotowości w procesie wypracowywania planu, a następnie realizacji sprawiedliwej transformacji. Niemieccy aktywiści podkreślali, że administracja



w kontakcie z nimi wykazywała opór i traktowała ich jak instytucje prowadzące proces równoległy, nie mający żadnych części stycznych z działaniami prowadzonymi przez państwo. Nie doszło tam do sytuacji choćby zbliżonej do tej opisywanej we wcześniejszych rozdziałach niniejszego raportu, w których administracja publiczna regionu otworzyła się na współpracę, co umożliwiło międzysektorowy przepływ idei, doświadczeń i pomysłów.

Jeśli chodzi o inne aspekty transformacji w obu krajach to wyraźnie na plus oceniana była sytuacja panująca w Niemczech. Rozmówcy byli pod ogromnym wrażeniem dużej aktywności niemieckiego rządu federalnego w obszarze sprawiedliwej transformacji i to nie tylko na poziomie środków finansowych przeznaczonych na realizację, ale także zaangażowania w wypracowanie metod działania.

Rozmówcy dostrzegali także podobieństwo problemów wynikających z bycia regionem węglowym (specyficzne stosunki wodne, zniszczony krajobraz) oraz bycia samorządem przechodzącym transformację energetyczną. Jednak skala zaangażowania finansowego państwa była głównym tematem komentarzy dotyczących różnic Polska–Niemcy.

Łużyce to przykład, że pieniądze to nie wszystko. 40 mld rządowego wsparcia nie powoduje, że ludzie nie uciekają, że się wszystko udaje. Mają te same problemy: drogi są zepsute, nie wszystko działa. Powinniśmy się uczyć tego, w jaki sposób rząd niemiecki zabezpiecza interesy pracujących (górnicy i ich urlopy, rodziny etc.). Spoglądać na Łużyce jako dowód, że pewne rzeczy można dobrze rozwiązać (wsparcie dla pracowników, bo tam rząd inwestuje i w partnerstwie w biznesie robią wszystko aby ludzi zatrudnić). (...) Ostatnie spotkanie z udziałem partnerów z Niemiec pokazało, że rząd federalny wie, że ma problemy i angażuje się finansowo i merytorycznie w ich rozwiązanie. To jest największa różnica. Tam władze mają świadomość, że trzeba coś zrobić i mobilizują środki i metody. Jak słuchałem tego to im zazdrościłem, że mają impulsy z góry, a my musimy sami wychodzić z oddolną inicjatywą. — IDI4_przedsiębiorca

W Wielkopolsce Wschodniej uzależnionej od pieniędzy z unijnego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji wrażenie zrobiła skala niemieckich środków z budżetu federalnego zaangażowanych we wspieranie procesu. Pomoc była tak duża, że Niemcy mogą sobie pozwolić na potraktowanie środków z FST jako rezerwowego finansowania. Środki te są na tyle skromne w stosunku do funduszy federalnych, że choć Niemcy będą je wykorzystywać, to nie wpłyną one w żaden istotny sposób na kształt i kierunek zachodzącego procesu transformacji.

Spotkania z niemieckimi samorządowcami obfitowały też w porównywanie różnych modeli poszukiwania inwestorów, co jest niezwykle istotnym elementem strategii zabezpieczania sytuacji ekonomicznej regionów w transformacji. Przykłady podawane przez niemieckich partnerów uświadomiły poziom napięcia między dużymi inwestycjami, a modelem bardziej zrównoważonym, włączającym wiele małych firm lokalnych.

Podsumowując: o ile polska strona mogła zaimponować Niemcom większą otwartością władz wojewódzkich Wielkopolski na współpracę z organizacjami pozarządowymi, o tyle strona niemiecka dostarczyła większej ilości dobrych praktyk do skopiowania. Czasami chodziło o bardzo konkretne i praktyczne rozwiązania.

W Wielkopolsce jest też marzenie o dolinie energii, ale region to nie tylko ZE PAK, ale dużo małych firm. Może region już z tego wyrasta i jest bardziej gotowy wykorzystać, co ma na miejscu. To może być serio inwestowanie w efektywność energetyczną albo serio podejście do ubóstwa energetycznego. — IDI8_NGO

Może najbardziej skorzystaliśmy z wizyty tam i zobaczenia pewnych rzeczy na własne oczy. Zawiązała się grupa zapaleńców, która sobie postawiła za cel realizację jednego z projektów. Byliśmy na obiekcie F60, czyli muzeum zrobionym z maszyny górniczej. Byli górnicy którzy jak zobaczyli, co można zrobić ze starą maszyną, to się pochorowali z zazdrości i bardzo by chcieli stworzyć coś takiego. Tzn. zrobić park maszyn: wyciągnąć maszyny z jednej z zamykanej kopalni i zrobić park rozrywki, edukacyjny i kulturalny. — IDI10_NGO



Zakończenie: nadzieja radykalna

Stworzenie porywającej wizji rozwoju regionu, która zwróciła uwagę Polski i UE na Wielkopolską Wschodnią, było bez wątpienia sukcesem władz województwa i wspierających je organizacji pozarządowych (m.in. Polskiej Zielonej Sieci). To one przez długi czas walczyły o rozwój bez odkrywek podsuwając wizję skoku w zieloną przyszłość. Gdy władze były gotowe przyjąć tę narrację za swoją, organizacje były skłonne usunąć się w cień i wspierać proces urzeczywistniania tej wizji przez koordynowanie partycypacyjnego procesu tworzenia planu transformacji. Jak mówią same aktywistki *w idealnym świecie to powinno być bez znaczenia, kto za tym stoi, tylko że jest zrobione. Być może to jest genderowe, że nie aktywizuje nam się narcyzm i próba udowodnienia, że to jest nasze, a to jest wasze. Dobrze, że to się zło.*

Drugim sukcesem było przeprowadzenie **wzorcowego procesu partycypacyjnego**, który włączył wszystkich aktorów i zbliżył do siebie organizacje tak odległe jak związki zawodowe i organizacje klimatyczne. Po stronie organizacji klimatycznych nastąpiło przejście od: „głównym naszym oponentem są związki zawodowe”, do: „widzimy w ich działaniach błędy, ale mamy prozwiązkowe poglądy”. Po stronie związków zawodowych nastąpiło analogiczne przejście od: „nie mogę im wybaczyć, że to przez nich nie mamy odkrywki Ościłowo”, do: „nie jesteśmy uprzedzeni do nich tak, że nie rozmawiamy.” — IDI5_lider_ZZ.

Da się współpracować, ale jest to trudne. Oni myślą, że chcemy im zamknąć miejsca pracy, a koledzy z ruchu klimatycznego uważają ich za hamujących. — IDI8_NGO

Nie wszystkich przekonuje to, że motywująca wizja i wielowymiarowa współpraca to sukces.

ARR skoncentrowała się na tym, aby pokazać modelowe podejście zaangażowania społeczności po to, by na końcu mieć terytorialny plan sprawiedliwej transformacji odbierany na zewnątrz. Zrobienie wrażenia na organizacjach, które się celami realizacji nowego ładu ekscytują. Chodziło o efektywność, a nie efektywność. — IDI7_ZEPAK

Ich zdaniem stworzono nie wielką wizję, a wielką iluzję, która za chwilę pryśnie.

Dalej ludzie, zwłaszcza młodzi z pomysłem na siebie, będą opuszczać Konin i okolice. Stoimy w miejscu, bo zgadzamy się z tym, że dobrze wypracowaliśmy plan, lecz nie ma inicjatyw. Region będzie trochę ładniejszy, usługi będą trochę lepiej realizowane, trawa będzie bardziej zielona, więcej ścieżek rowerowych, może jakaś infrastruktura turystyczna się poprawi. Nie wiem, czy powstanie sieć wsparcia biznesowego i sieć współdziałania instytucji publicznych. Biznes będzie się rozwijał swoimi baby steps. Na pewno będzie więcej budynków po termomodernizacji, dodatnich energetycznie, ale poziom rozwoju gospodarczego będzie niski. Wielkopolska Wschodnia nie przeskoczy swoich cywilizacyjnych ograniczeń. Może społecznie tak, jednak ekonomicznie nie. Nie zatrzymają młodych. Będzie jak Portugalia, która postawiła kiedyś na to, żeby budować autostrady, którymi nikt nie jeździł. — IDI7_ZEPAK

Teraz opada kurtyna zachwytu i zaraz zacznie się panika: o matko, chyba coś poszło nie tak! Inne regiony przestały wierzyć, a może przestały się oglądać na Fundusz Sprawiedliwej Transformacji i biorą środki skąd się da i idą do przodu. My stoimy w miejscu. Pytanie, czy to nie jest jak na przystanku, kiedy przyjeżdża twój autobus, a ty go nie zauważasz, bo się zamyśliłeś. Obawiam się, że zaraz się zaczną wybory samorządowe i moment na start funduszu już minął, a gdyby teraz się zaczął to zostanie potraktowany jak fundusz wyborczy. (...) Paradoksalnie teraz lepiej byłoby żeby funduszu nie było albo jakby się jeszcze bardziej opóźnił. — IDI10_NGO

Jak widać opóźnienie w uruchomieniu środków z FST poważnie zagraża realizacji wizji rozwoju Wielkopolski Wschodniej i zwiększa ryzyko popadnięcia w stagnację. Można oczywiście wskazywać, że Wielkopolska Wschodnia nie jest wyjątkiem. Inne regiony w Europie również nie korzystają ze środków z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji. Wszystkie Terytorialne Plany Sprawiedliwej Transformacji są elementami tej samej nowej perspektywy budżetowej, a więc częścią maszyny Funduszy Europejskich 2021–2027. Logika działania brukselskich instytucji polega na długich negocjacjach między rządem a Komisją. Tym razem negocjacje w porównaniu z poprzednią siedmioletką (2014–2020) są dłuższe o rok. Nie jest to spowodowane tylko pandemią, lecz również działaniami polskiego rządu. Jednak społeczny gniew nie kieruje się tylko przeciwko rządowi. Wywiady ze związkowcami i górnikami, cytowane w poprzednich rozdziałach pokazywały wyraźnie, że odpowiedzialnością obarczają po równo Komisję Europejską, rząd i samorząd różnych szczebli. Przede wszystkim wskazują na ARR, której jedyną winą ma być to, że prowokowała atmosferą rozbudzania wielkich nadziei. Można powtarzać, że są inne fundusze, z których można pozyskać środki na działania zgodne z TPST i strategią regionu. Jednak w przypadku Wielkopolski Wschodniej FST ma wymiar symboliczny i kojarzony jest z obietnicą miodem i mlekiem płynącej doliny energii. Wyjątkowość Wielkopolski Wschodniej polega też na tym, że tu kopalnie zostaną zamknięte w 2024 r. i to właśnie tu opóźnienie najmocniej dotknie region.

Dlatego opóźnienie w uruchomieniu środków w tym regionie ma potencjalnie najbardziej katastrofalne skutki, budzi najsilniejsze emocje i usuwa w cień nawet największe osiągnięcia i sukcesy. Niewątpliwie sukces jakim było, wbrew stanowisku rządu, przypisanie samorządowi wojewódzkiemu prawa do zarządzania środkami z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji robiłby większe wrażenia gdyby środki były dostępne. Maciej Sytek postawił wszystko na jedną kartę – kartę FST.

Gdy zdecydowano, że Sprawiedliwa Transformacja ma polegać na radykalnej redefinicji tożsamości, wybrano słuszny kierunek idący w stronę, którą można określić „nadzieją radykalną” w rozumieniu Jonathana Leara⁹. Jednak „nadzieja radykalna” to taka, która rodzi się w okolicznościach, w których spodziewamy się szczęśliwego zakończenia, ale nie wiemy, skąd miałoby ono nadejść. Nadzieja radykalna jest nadzieją

⁹ Jonathan Lear, Nadzieja radykalna. Etyka w obliczu spustoszenia kulturowego, Wa-wa 2013.

nieukierunkowaną. Jest społecznym odpowiednikiem tego, co psycholodzy określają mianem życiowego optymizmu. Jest więc warunkiem możliwości zaistnienia nadziei zwykłych (związanych z konkretnymi scenariuszami, technologiami, politykami). Obecność takiej nadziei można rozumieć jako kluczowy element social resilience. Wzmacnianie takiej postawy wymaga odwołania się do głębszych od kultury górniczej źródeł tożsamości. To poszukiwanie nowego mitu w myśl pojawiającego się przekonania, że należałoby „mit wielkiego przemysłu i regionu przemysłowego czymś zastąpić – tworząc nowy mit, nową wizję”. Wizja oparcia rozwoju regionu na transformacji energetycznej realizowanej z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji była zbyt wąska. Umożliwiła rozumowanie w którym brak pieniędzy z FST = brak szans. W momencie, w którym doszło do opóźnienia jego startu odrodziły się największe zagrożenia: pesymizm, marazm i defetyzm. Dziś warunkiem sukcesu jest aktywne zmierzenie się z tymi lękami oraz pokazanie, że mimo działania w trudnych warunkach wiele udało się osiągnąć.

Będą próby zawłaszczenia tych pieniędzy, jednak scenariusz, w którym jestem obecnie jest i tak lepszy niż cokolwiek innego, co by mogło być. Węgiel brunatny i tak by zniknął, a tak to mamy jakąś siatkę zabezpieczającą. A mogłoby jej nie być i byłaby powtórka z lat 90. tzn nieprzygotowana transformacja. Niemcy planują to od 20 lat, ale my jesteśmy cywilizacyjnie w innym miejscu, nie ma kontynuacji PiS i PO, nie ma państwa jako spójnego działającego podmiotu. — IDI11_NGO

Rekomendacje

Proces partycypacyjnego planowania sprawiedliwej transformacji w regionie Wielkopolski Wschodniej prowadzony we współpracy samorządu wojewódzkiego (ARR) i partnerów społecznych (przede wszystkim organizacje skupione wokół PZS) pod wieloma względami ma charakter modelowy i może być z powodzeniem wykorzystywany w innych regionach. Najważniejsze cechy tego modelu:

— **Poważne potraktowanie kwestii sprawiedliwej transformacji przez samorząd województwa.** Powołanie Pełnomocnika wyposażonego w instytucję przeznaczoną do planowania i zarządzania procesem transformacji (ARR).

— **Istnienie wyposażonej w doświadczenie, kompetencje i środki dużej organizacji pozarządowej** mogącej sieciować i wzmacniać mniejsze podmioty (starszej siostry w transformacji) w postaci Polskiej Zielonej Sieci i współpracujących z nią organizacji lokalnych.

— **Zarządzanie przyszłością regionu** oparte na rzetelnym rozważeniu możliwych scenariuszy, oszacowaniu ich ewentualnych kosztów i prawdopodobieństwa realizacji, do czego nieodzowne są jednak przeprowadzenie symulacji oraz badania typu foresight.

— **Dobre wykorzystanie narzędzi strategicznego myślenia i komunikacji** pomiędzy wszystkimi zainteresowanymi stronami, a w szczególności samorządem i organizacjami pozarządowymi. W efekcie strategiczne dokumenty na szczeblu lokalnym i regionalnym budują przystępny i przekonujący obraz przyszłości. Myślenie przyszłościowe jest w sposób kompleksowy obecne również w działaniach organizacji pozarządowych, co daje podstawy do użycia Future Literacy w podnoszeniu świadomości interesariuszy.

— **Otwarty, uczciwy dialog** wykorzystujący narracje oparte na zasadzie realności (tzn. uznające złożoność sytuacji) w celu konsultacji proponowanych rozwiązań. Proces ten jest inkluzywny i włączający wszystkich interesariuszy przez odpowiednie formatowanie dyskusji (np.: narzędzia w postaci wysłuchania publicznego). Elementem takiego procesu deliberacji okazało się być wypracowanie i wprowadzenie rozwiązań pozwalających na identyfikację najważniejszych potrzeb, obaw itp.

— **Szerokie rozumienie sprawiedliwej transformacji.** Jednym z kluczowych obszarów działań obok transformacji energetycznej okazała się jakość życia. Wraz z trwaniem procesu planowania coraz mocniej pojawiła się ona jako centralny obszar narracji o potencjalnie najbardziej włączającym charakterze. Jakość życia jest też jednym z czynników wpływających na napływ inwestorów i pracowników do miasta (oraz ograniczających ucieczkę młodych). Od niej zależy rozwój miasta i regionu, co pośrednio wpływa na ich gotowość do zaangażowania społecznego na rzecz wspólnoty.

— Poprzez użycie programu „Wielkopolska Dolina Energii” **uczynienie samego Konina i części regionu żywym laboratorium społecznej i technologicznej transformacji energetycznej**, służącym wypracowywaniu rozwiązań akceptowalnych społecznie, efektywnych ekonomicznie i nowatorskich w zakresie stosowanych narzędzi.

Wdrażając model należy jednak rozważyć niedociągnięcia dostrzeżone w przypadku działań w Wielkopolsce Wschodniej. Kontynuacja procesu w regionie konińskim, jak i implementacja w innych regionach wymaga wyciągnięcia uprzednio wniosków.

— **W procesie transformacji energetycznej niezwykle istotne jest, aby odejście od górnictwa nie nastąpiło gwałtownie i chaotycznie.** Wejście w transformację bez planu groziłoby doprowadzeniem do dramatycznego niedoboru inwestycji i wysokiego bezrobocia w regionie. Aby temu zapobiec, należy mądrze, ale pilnie zaplanować proces odchodzenia od węgla. Działanie z perspektywą tak krótką, jak do 2024 r. wymaga, aby postawić szczególny nacisk na współpracę pracodawcy (ZE PAK) i instytucji rynku pracy (Wojewódzki Urząd Pracy) oraz wykorzystać czas na tworzenie nowych miejsc pracy, budując trwałe zatrudnienie i inwestując w innowacyjne rozwiązania zamiast w stare struktury. Wdrożenie rozwiązań ułatwiających pośrednictwo między ekspertami w górnictwie a przedsiębiorstwami, które potrzebują pracowników o zbliżonych kwalifikacjach. Tworzenie programów amortyzujących przekwalifikowanie się pracowników kopalń i prowadzenie otwartego dialogu z pracownikami i zarządem kopalń na temat istniejących możliwości. Współpraca z HR ZE PAK w celu zbadania kwalifikacji pracowników. Połączenie możliwości w zakresie polityki wspierania rozwoju kwalifikacji (wykorzystanie sytuacji zatrudnienia i bodźców płacowych w celu diagnozy i wsparcia najlepszych indywidualnych wyborów).

— **Walka z pesymizmem stanowiącym największe zagrożenie dla procesu udanego przejścia wymaga, aby od konsultacji eksperckich przejść do planowania partycypacyjnego włączającego górników i zwykłych mieszkańców.** Efekt działań powinien akcentować historyczne znaczenie regionu i poszczególnych kopalń. Być może stworzenie przy współudziale mieszkańców „żywego miejsca pamięci” na temat tego, czym było i jest dla nich górnictwo (park maszyn). Pozwoli to także na odwołanie się do narracji dumy i zagospodarowanie sentymentu mieszkańców.

— **Wzmocnienia wymaga mechanizm pomocy technicznej** w szczególności w zakresie zwiększenia świadomości interesariuszy (samorządy, przedsiębiorcy) tego czym jest proces transformacji i jak praktycznie można skorzystać ze środków, które będą dostępne. Szkolenia tego typu o charakterze capacity building prowadzić powinna administracja publiczna, a nie organizacje pozarządowe „wyręczające państwo”.

— **Wzmocnienia wymaga „social resilience” w szczególności przez pracę nad lokalną tożsamością w celu wzbudzenia „nadziei radykalnej”.** Jak wspomniano w raporcie nadzieja radykalna jest nadzieją nieukierunkowaną i odpowiednikiem życiowego optymizmu czy odporności społecznej. Wzmacnianie takiej postawy wymaga

odwołania się do głębszych od kultury górniczej źródeł tożsamości (np.: wielkopolskość). Załączki nadziei radykalnych widać w postawach przedsiębiorców, specjalistów oraz w poszukiwaniu nowej idei w myśl pojawiającego się przekonania, że należałoby mit wielkiego przemysłu i regionu przemysłowego czymś zastąpić – tworząc nowy mit, nową wizję (Wielkopolska Dolina Energii). Błędem było powiązanie wizji przyszłości ze środkami z FST. Należy oderwać plan transformacji od samego funduszu i obudować go innymi środkami.

Wielkopolska Wschodnia i Konin w datach:



1793	●	II rozbiór Polski. Konin znalazł się na obszarze zaboru pruskiego.
1815	●	Kongres wiedeński. Konin znalazł się w granicach Królestwa Polskiego (zabór rosyjski).
1918	●	Polska odzyskała niepodległość po 123 latach zaborów.
1939	●	Wybuch II wojny światowej. Konin znalazł się pod niemiecką okupacją.
1940	●	Niemcy rozpoczęli wydobywanie węgla brunatnego w okolicach Konina.
1945	●	Koniec II wojny światowej. Polacy rozpoczęli wydobywanie z odkrywki Morzysław.
1958	●	Uruchomienie Elektrowni Konin.
1967-1969	●	Uruchomienie Elektrowni Pątnów.
1958-2010	●	Funcjonowanie odkrywek: Gosławice, Pątnów, Kazimierz, Józwin, Lubstów, Józwin IIB, Drzewce i Tomisławice.

1999	●	Prywatyzacja ZE PAK.
2000	●	Rekordowe dane Głównego Urzędu Statystycznego (GUS). Konin liczy 83 517 mieszkańców.
2012	●	Na terenie elektrowni Konin została uruchomiona pierwsza jednostka biomasowa w ZE PAK SA.
2017	●	Wyłączenie Elektrowni Adamów.
2021	●	Prezentacja Terytorialnego Planu Sprawiedliwej Transformacji Wielkopolski Wschodniej.
2024	●	GK ZE PAK zakłada zakończenie eksploatacji kopalni i elektrowni węglowych w Wielkopolsce Wschodniej.
2030	●	Prognoza GUS. Ludność Konina spadnie do 64 331 mieszkańców.
2040	●	Wielkopolska Wschodnia ma osiągnąć pełną neutralność klimatyczną.
2050	●	Prognoza GUS. Ludność Konina spadnie do 45 623 mieszkańców.

Glosariusz

ARR — Agencja Rozwoju Regionalnego

EUKI — European Climate Initiative

FST — Fundusz Sprawiedliwej Transformacji

KPO — Krajowy Plan Odbudowy

LMBV — Łużycka i Środkowoniemiecka Spółka z o. o. Administrująca Górnictwem

PZS — Polska Zielona Sieć

TPST — Terytorialny Plan Sprawiedliwej Transformacji

WWF — tłum. Światowy Fundusz na rzecz Przyrody

ZE PAK — Zespół Elektrowni Pątnów Adamów Konin SA

Bibliografia

- Bartecka Magdalena, Platforma Węglowa jako mechanizm wspierania sprawiedliwej transformacji. Podstawowe informacje Związek Stowarzyszeń Polska Zielona Sieć, Warszawa 2019
- Dańkowska Alicja, Sadura Przemysław, Przespana rewolucja: Sytuacja społeczna w regionie bełchatowskim u progu transformacji energetycznej. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2021.
- Fundacja WWF Polska (2021). M. Hetmański, D. Kiewra, D. Iwanowski, P. Czyżak. Sprawiedliwa transformacja w Wielkopolsce Wschodniej – diagnoza i wytyczne, www.instrat.pl/wwf-wielkopolska-wschodnia.
- Lear Jonathan, Nadzieja radykalna. Etyka w obliczu spustoszenia kulturowego, Warszawa 2013.
- Stępień Miłosława, Sprawiedliwa transformacja Wielkopolski Wschodniej. Studium przypadku Związek Stowarzyszeń Polska Zielona Sieć, Warszawa 2019
- Strategia rozwoju Wielkopolski Wschodniej do 2040 roku <https://arrtransformacja.org.pl/wp-content/uploads/2021/12/2021.11.24-Strategia-rozwoju-Wielkopolski-Wschodniej-ZALOZENIA.pdf>
- Strona www KWB Konin <http://www.kwbkonin.pl/index.php/odkrywki-2/>
- Ślimko Emilia, Sprawiedliwa transformacja Wielkopolski Wschodniej. Wyzwania z perspektywy społecznej – analiza i rekomendacje, Związek Stowarzyszeń Polska Zielona Sieć, Warszawa 2019
- Terytorialny Plan Sprawiedliwej Transformacji Wielkopolski Wschodniej <https://arrtransformacja.org.pl/wp-content/uploads/2021/10/2021.06.30-TPSTWW.pdf>



Projekt realizowany przez **Związek Stowarzyszeń Polska Zielona Sieć**,
finansowany przez Europejską Inicjatywę na Rzecz Klimatu
– **European Climate Initiative (EUKI)**.

EUKI jest instrumentem finansowania projektów przez Ministerstwo Gospodarki
i Ochrony Klimatu Republiki Federalnej Niemiec. Wdrażanie instrumentu wspiera
Niemieckie Towarzystwo Współpracy Międzynarodowej (GIZ).

Supported by:



Federal Ministry
for the Environment, Nature Conservation
and Nuclear Safety



European
Climate Initiative
EUKI

based on a decision of the German Bundestag